PRZEGLĄD UBEZPIECZENIOWY

(REVUE D'ASSURANCES)

DWUMIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM UBEZPIECZENIOWYM
I EKONOMICZNYM

ORGAN ZWIĄZKU PRYWATNYCH ZAKŁADÓW
UBEZPIECZEŃ W POLSCE.

1929
ZESZYT
3

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI

ROK VIII MAJ — CZERWIEC 1929 r. ZESZYT 3

PRZEGLĄD UBEZPIECZENIOWY

ORGAN ZWIĄZKU
PRYWATNYCH ZAKŁADÓW UBEZPIECZEŃ W POLSCE.
Dwumiesięcznik Poświęcony Sprawom Ubezpieczeniowym i Ekonomicznym.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI.

TREŚĆ:

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Chmielna 2. Tel. 265-45.
Konto w P. K. O. Nr. 57.85.

Prenumerata półroczna (wraz z przesyłką):
w Warszawie . . . . 3.00 złp.
na prowincji . . . . 3.30 złp.
zagranicą . . . . 1 dol. U.S.A.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona . . . . 40.00 złp.
Pół strony . . . . 25.00 „
1/4 strony . . . . 15.00 „

Cena zeszytu pojedyńczego — 1.25 złp.

ROK VIII MAJ — CZERWIEC 1929 r. ZESZYT 3

PRZEGLĄD UBEZPIECZENIOWY

ORGAN ZWIĄZKU
PRYWATNYCH ZAKŁADÓW UBEZPIECZEŃ W POLSCE.
DWUMIESIĘCZNIK
Poświęcony Sprawom Ubezpieczeniowym i Ekonomicznym
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI.

TONTI.

NA PROGU historycznego rozwoju nowoczesnej asekuracji życiowej stoi Neapolitańczyk **Lorenzo Tonti,** osobnik zagadkowy, o którym dotychczas nie wiadomo, czy był to sprytny oszust, czy też człowiek pomysłowy, przekonany o realności swoich pomysłów.

Data urodzenia Tontiego nie jest znaną. Za czasów wszechwładnego kardynała Mazariniego, który sprawował rządy Francji za małoletniego króla Ludwika XIV, Tonti był na dworze francuskim. Już w r. 1648 czy 1649 Mazarini (z urodzenia również Włoch) przyznał mu roczną pensję w kwocie 6.000 lirów „w uznaniu wielkich zasług". Tonti przedłożył mu projekt, który miał umożliwić napełnienie kas państwa i uzdrowienie finansów. Plan jego był dla kasy państwowej pozornie świetny: kasa państwowa miała otrzymać 25 miljonów lirów tylko z obowiązkiem opłacania odsetek przez pewien okres czasu: po jego upływie obowiązek ten miał ustać, a mimo to suma powyższa miała zostać własnością państwa. Szczegóły projektu Tontiego były następujące:

Osobom, które wpłacą do kas państwa sumę 25 miljonów lirów, będzie państwo wypłacało corocznie odsetki w ogólnej sumie 1.025.000 lirów (więc po 4,1%; stopa ta była nieco wyższą od zwykłej stopy pożyczek państwowych). Osoby te dzielą się według wieku na 10 grup; każda grupa stanowi całość odrębną, w sobie zamkniętą i otrzymuje z kasy państwowej corocznie 102.500 lirów odsetek. Jeżeli wskutek śmierci ilość osób w danej grupie zmniejsza się w ciągu roku, to w następnym roku ogólna suma odsetek przynależna tejże grupie mimo to pozostaje 102.500 lirów, i dzieli się między osoby jeszcze żyjące, a ponieważ ilość ich jest mniejszą, przeto udział na poszczególną osobę przypadający zwiększa się. Członkowie ci mieli pobierać więc rentę coroczną, której wysokość każdego roku zwiększa się (chyba, że nikt nie umarł w ciągu roku) i zawsze wylicza się jako iloraz kwoty

102.500 lirów przez ilość osób grupy jeszcze żyjących. Gdy z całej grupy pozostaje już tylko jedna osoba przy życiu, to pobiera ona sama całą kwotę 102.500 lirów corocznie aż do swojej śmierci, z którą to chwilą wypłacanie rat odsetek ustaje zupełnie, z tem, że cały kapitał pozostaje własnością kasy, bez żadnych dalszych świadczeń z jej strony.

Projekt Tontiego polegał więc na tem, że wzamian za składkę jednorazową każdy członek zyskał prawo do renty dożywotniej, przyczem jednakowoż z chwilą zgonu rentobiorcy (rentjera) uprawnienie to miało nie wygasnąć, lecz przejść w drodze dziedziczenia na żyjących jeszcze członków grupy, powiększając w ten sposób ich udziały; dopiero z chwilą zgonu ostatniego rentjera, który po śmierci wszystkich innych członków grupy oddziedziczył wszystkie ich uprawnienia i w konsekwencji od czasu śmierci przedostatniego rentobiorcy otrzymywał corocznie rentę równą sumie rent wszystkich pierwotnych członków, uprawnienia te miały przestać istnieć. Urządzenie takie nazwano tontyną, uwieczniając w ten sposób nazwisko Tontiego, który z wielką fantazją i wymową wykazywał, że jego projekt zapewnia nadzwyczajne korzyści obu stronom: Państwo, zakładając tontynę, dostaje na własność znaczny kapitał z jedynym obowiązkiem wypłacania tylko odsetek aż do śmierci osób, które wpłaciły te pieniądze. Osoby te zyskują lokatę absolutnie pewną, a pozatem także widoki na stałe powiększanie się renty na poszczególną osobę wskutek śmierci innych rentjerów.

Kiedy Tonti przedłożył ten projekt kardynałowi Mazariniemu i czy tenże w 1648 wzgl. 1649 r. wyznaczył mu pensję po 6.000 lirów rocznie za tę „zasługę”, czy za inną, niewiadomo. W 1653 r. dekret królewski z Blois, zarządzający założenie pierwszej tontyny, został przedłożony parlamentowi w Paryżu do zarejestrowania, lecz tenże odrzucił go. Wobec tego wybrał Tonti inną drogę. W 1656 r. założono w Paryżu wyposażony w specjalne przywileje „Bank Królewski”, który nie potrzebował zatwierdzenia przez parlament; Bank ten miał urzeczywistnić plany Tontiego. Lecz przedsiębiorstwo upadło wskutek nieufności i obojętności społeczeństwa w stosunku do jego projektu.

Póki kardynał Mazarini (Francuzi nazywali go „Mazarin”) żył, Tonti pobierał swoją pensję. Wiadomo, że kardynał ten, zresztą przebiegły polityk, utrzymywał na koszt państwa więcej podobnych osobników, których zasługi polegały jedynie na wymyślaniu i zachwalaniu fantastycznych projektów i pomysłów. Gdy atoli Mazarin umarł w 1661 r., król Ludwik XIV ogłosił siebie pełnoletnim i ster państwowy wziął we własne ręce, a ministrem pełnomocnym został Colbert, umysł nawskroś trzeźwy i realistyczny, dotknął Tontiego ten sam los jak innych jemu podobnych: skreślono mu pensję, a projektami jego nie zajmowano się wcale. Tonti, mając do wyżywienia rodzinę składającą się z 17 osób, popadł w biedę i długi. Prośby jego przedkładane w listach do Colberta o przywrócenie mu pensji nie odniosły żadnego skutku.

Dalsze jego projekty tontynowe minister pozostawił zupełnie bez odpowiedzi (urządzenie tontyn: a) dla duchowieństwa, mającego spłacić dług koronny, b) dla stanów prowincji Bretagne, oraz c) dla osób, którym magistrat paryski spłacił jednorazowo rentę t. zw. „rentes de l'hôtel de ville": Tonti sądził, że te osoby nie znajdą dla swoich pieniędzy odpowiednich lokat i dlatego chętnie wpłacą je do tontyny). To wszystko wyczerpało cierpliwość Tontiego: W 1664 r. napisał pamflet o stosunkach panujących na francuskim dworze królewskim („relation de la conduite présente de la cour de France"). Król dowiedział się o tem i zakazał Tontiemu ogłoszenia pamfletu, lecz w międzyczasie tenże dostał się już do rąk nakładcy (czy za zgodą Tontiego czy bez jego zgody, niewiadomo), który natychmiast go wydrukował i rozpowszechnił. Tonti został osadzony w osławionej Bastylji. Ostatni znak życia jego to list jego z dnia 4 marca 1675 r. do Colberta. Kiedy zakończył życie w Bastylji, niewiadomo. Jeden z synów jego był dzielnym oficerem francuskim i wsławił się w amerykańskich kolonjach francuskich w walkach z Indjanami.

Dopiero po śmierci Tontiego rząd francuski urządzał tontyny, i to pierwszą w 1689 r., drugą w 1696 r. i t. d. Ostatnia najdłużej żyjąca rentjerka obu pierwszych tontyn pobierała w końcu roczną rentę w kwocie 73.500 lirów. W połowie 18-go stulecia powstało we Francji jeszcze kilka tontyn państwowych. Sukces przez nie osiągnięty zachęcał do zakładania także prywatnych tontyn. Najstarszą i najbardziej znaną z nich była „Caisse Lafarge". Założono ją w 1759 r. pod nazwą „Chambre d'accumulation de capitaux et d'interêts composés". Lecz im dłużej tontyny trwały, tem większy ujawniał się deficyt. Dlatego w 1763 r. rząd francuski zakazał tworzenia tontyn państwowych (które w rzeczywistości nie były niczem innem, jak oryginalnym sposobem zaciągania wewnętrznych pożyczek państwowych, jak się okazało, bardzo kosztownych dla państwa), a w 1770 r. zlikwidował wszystkie tontyny jeszcze istniejące przez wypłacenie rentjerom jednorazowego odszkodowania. Likwidacji uległa też wspomniana powyżej „Chambre d'accumulation etc". W 1788 r. starał się Fauchères o zezwolenie na ponowne jej otwarcie; koncesję uzyskał mimo protestu „Królewskiego Towarzystwa Ubezpieczeń na życie", powołującego się na przywilej monopolu, jaki został mu przyznany przez króla. Celem wykorzystania uzyskanej koncesji połączył się Fauchères z pp. Lafarge i Pinchaud, którzy dla planu swojego pozyskali sławnego mówcę Mirabeau, oburzonego na „Królewskie Towarzystwo Ubezpieczeń na życie". Mirabeau poddał im myśl oparcia tego przedsiębiorstwa tontynowego o państwową akcję umorzenia długów państwowych (t. zn. tontyna ta miała być państwową), lecz projekt ten mimo, usilnego poparcia jego niezrównaną wymową na posiedzeniu Konstytuanty francuskiej w dniu 3 marca 1791 r. został odrzucony prawie jednogłośnie (do czego w wybitnej mierze przyczyniła się przemowa Robespierre'a, który jako przedstawiciel zimnego

i zdrowego rozsądku wystąpił przeciwko hr. Mirabeau operującemu kilku państwowo-socjalistycznemi i filantropijnemi frazesami). Wskutek tego założył Lafarge za radą Mirabeau'a swoją „Caisse Lafarge“, której urzędowy tytuł brzmiał: „Caisse d'épargne et de bienfaisance” (t. zn. „Kasa Oszczędności i Dobroczynności”), w sierpniu 1791 r. jako przedsiębiorstwo prywatne. Zręczna reklama jego osiągnęła, że wśród burz rewolucji francuskiej do kasy jego wpłynęła w krótkim czasie kwota przeszło 60.000.000 franków. „Caisse Lafarge” ofiarowywała przy jednorazowej wpłacie 90 lirów (ew. z rozłożeniem na 10 rocznych rat po 9 lirów) rentę roczną 45 lirów, więc w wysokości 50% w stosunku do wpłaconego kapitału, lecz pierwsza rata tej renty była płatną dopiero po 10 lat. po wpłaceniu kapitału (wzgl. pierwszej jego raty); w stosunku do tych członków, którzy zmarli w tym 10-letnim okresie karencyjnym, kasa była wolną od wszelkich świadczeń (to zastrzeżenie napiętnowano w Konstytuancie Francuskiej jako niemoralne). A także po okrenie karencyjnym nie wszyscy żyjący członkowie, a tylko pewna ich liczba zaczęła pobierać rentę, i dopiero wskutek stopniowego wymierania pobierających rentę z biegiem czasu także wszyscy inni członkowie jeszcze żyjący zyskiwali prawo do pobierania renty, aż liczba osób żyjących zrównała się z ilością wyznaczonych rent — odtąd każdy członek pobierał rentę i to rosnącą w miarę wymierania rentjerów.

Już przed otwarciem „Caisse Lafarge” także „Królewskie Towarzystwo Ubezpieczeń na życie” utworzyło osobny oddział tontyn. Za ich przykładem powstało w czasie rewolucji jeszcze kilka prywatnych przedsiębiorstw tontynowych, które nawzajem prześcigały się w przyrzekaniu i zachwalaniu niebywałych korzyści. Ale zamiast zapowiadanych zysków czekało rentjerów wielkie i przykre rozczarowanie. Pomijając wypadki nierzetelności, jakie zakradały się nieraz do administracji zebranych funduszów, główna wada tontyn tkwiła w niedostatecznem uwzględnieniu śmiertelności. Do pewnego stopnia uwzględniał ją już Tonti; bowiem dzieląc w swoim projekcie rentjerów według wieku na 10 grup, wyposażał każdą grupę w tę samą sumę rocznych odsetek, mianowicie 102.500 lirów, mimo że w grupach młodszych rentjerów musiał skupiać się większy kapitał niż w grupach starszych rentjerów; zatem stopa renty (czyli odsetek) była najniższą w grupie najmłodszych rentjerów, a najwyższą w grupie najstarszych rentjerów. Odnośne kalkulacje Tontiego nie opierały się na żadnych realnych podstawach—wówczas nie istniała jeszcze żadna tablica śmiertelności ani nie znano nawet tego pojęcia. Tonti nie kalkulował ściśle, lecz tylko szacował, jak się mówi „na oko”, według swojego widzimisię. Lecz ci, którzy zakładali tontyny w 18 i nawet jeszcze w 19 wieku, postępowali tak samo jak Tonti; ignorowali zupełnie fakt, że już od 1693 r. począwszy istniały ścisłe, na konkretnych materjałach statystycznych oparte tablice śmiertelności, których liczba przy schyłku 18-go stulecia była już dość pokaźna, ignorowali

zupełnie doświadczenia już poczynione w dziedzinie asekuracji życiowej — twórcy tontyn układali sobie sami śmiertelność członków tontyn in spe, a raczej upajali siebie i innych obietnicami nadzwyczajnych korzyści, oryginalnością koncepcji, pokładając całą swoją nadzieję w rychłem wymarciu rentjerów; n. p. Lafarge suponował, że w 10-letnim okresie karencyjnym zemrze 60% członków. Rzeczywistość przeciwnie wykazała, że rentjerzy tontyn żyją stosunkowo bardzo długo. Działa tu niewątpliwie autoselekcja na niekorzyść przedsiębiorstwa tontynowego, bo do tontyny wkupują się — jest to zupełnie zrozumiałe — tylko osoby zupełnie zdrowe, mające jaknajwiększe szanse długiego życia i pragnące też żyć jaknajdłużej. Tem tłomaczy się, że śmiertelność „tontynistów" i wogóle rentjerów zawsze jest znacznie mniejszą od śmiertelności ogółu ludności.

W 1809 r. rząd francuski poddał szczegółowej rewizji wszystkie tontyny powstałe podczas rewolucji francuskiej i ujawniwszy krytyczny ich stan (także „Caisse Lafarge"), rozciągnął nad niemi ścisły nadzór państwowy, a założenie nowych tontyn uzależnił od zezwolenia najwyższej władzy państwa (dekret z dnia 1,IV.1809 r.). Stan „Caisse Lafarge" był tak krytyczny, że maksymum poszczególnej renty określono na 6.000 franków. Mimo to wiodła suchotniczy tylko żywot. Ostatni jej rentjer umarł dopiero w 1889 r. — wtenczas „Caisse Lafarge" wygasła zupełnie. Mimo tych smutnych doświadczeń rząd francuski udzielił n. p. w latach 1819 r. — 1821 r. koncesję aż 7 tontynom. Mniejwięcej aż do 1850 r, zwykle tontyny przeważały we Francji nad właściwemi ubezpieczeniami życiowemi.

W innych krajach tontyny nigdy nie osiągnęły tego znaczenia, jakiem cieszyły się we Francji. W osobistych konferencjach z Tontim w r. 1652 w Amsterdamie zapoznał się z tontynami Duńczyk Pofvel Klingenberg, naczelny dyrektor duńskiej poczty. Tenże zainteresował temi projektami już w następnym roku swojego króla, który, widząc w tontynie rzetelny środek przysporzenia skarbowi państwa odrazu poważnych sum przy jednoczesnem zapewnieniu ofiarodawcom poważnych korzyści, założył dekretem z dnia 1.V.1653 r. Kasę rentową dla uprawiania tontyn. Lecz Kasa upadła: Mimo starań rządu, społeczeństwo odnosiło się do niej z obojętnością i nieufnością i wpłacono zaledwie 5% preliminowanego kapitału. Także późniejsze (około 1700 r.) tontyny państwowe w Danji (włącznie Norwegji, wówczas podległej królowi duńskiemu) albo rozbiły się o nieprzychylne nastroje społeczeństwa, albo obarczyły skarb państwa poważnemi deficytami. Dopiero tontyny państwowe z 1747 r., 1773 r., 1792 r. i 1800 r. cieszyły się znaczniejszym popytem. Później zaniechano w Danji tontyn zupełnie.

W Amsterdamie powstała pierwsza tontyna państwowa w r. 1672, w Anglji w r. 1692, w Brandenburgji w r. 1698, w mieście Gotha w 1752 r. Także rosyjskie towarzystwa uprawiały tontyny.

Obecnie tontyna jest zakazana prawie we wszystkich państwach. We Francji nie jest ona ustawowo wzbronioną, lecz jest konieczne uzyskanie koncesji na jej uprawianie.

Neapolitańczyk Tonti bezsprzecznie znacznie ożywił asekurację życiową swojemi tontynami i zainteresował nią szerokie koła społeczeństwa, lecz szafując hojnie perspektywami ogromnych zysków i budząc tem po obu stronach wielkie nadzieje i żądzę niebywałych korzyści, naraził ostatecznie wszystkich na znaczne straty i przez to zniechęcił społeczeństwo do ubezpieczeń wogóle, pozostawiając tak w społeczeństwie jak i w kołach rządowych silny osad niechęci i nieufności w stosunku do asekuracji. Dlatego raczej szkodził jej. Tonti wprawdzie oswobodził asekurację życiową od krępującego i poniżającego ją zaliczenia do instytucyj dobroczynnych. Że nauczył pojmować ją jako transakcję pieniężną, wymagającą świadczeń obustronnych i polegającą na pewnym stosunku prawnym między obu stronami, że stosunek tych świadczeń uzależnił od wieku, to są jego zasługi Lecz niestety tych zasad nie przeprowadził konsekwentnie — spaczał je; załamał te rozsądne wytyczne już w samych zaczątkach, a to z tej winy, ponieważ chciał asekurację à tout prix wprząc w służbę celów jej zupełnie obcych, więc za jej pomocą w racjonalny sposób nieosiągalnych (nadużywanie tontyn do celów umorzenia długów państwowych). Niby traktował ubezpieczenie życiowe jako transakcję pieniężną, która zawsze musi się opierać na zasadzie: „do, ut des", a raczej „do tot, quot das", a jednak łudził obie strony nadmiernemi obietnicami urojonemi, nieuzasadnionemi i urągającemi wszelkiej kalkulacji kupieckiej. Wprowadził do asekuracji zasadę zależności świadczeń od wieku, lecz zastosował koncepcję tę w tontynach tylko bardzo powierzchownie, bez oparcia o rzeczywistość, i nie skojarzył jej z matematyką. Pomysł Tontiego należy więc ocenić jako pierwszą przedwstępną próbę stworzenia asekuracji życiowej w znaczeniu racjonalnego urządzenia finansowego.

Lecz tontyny pod jednym przynajmniej względem były bardzo korzystne dla rozwoju asekuracji. Otóż tontynowe grupy osób dawały wyśmienity materjał do badań statystycznych nad śmiertelnością i do konstruowania tablic śmiertelności. N. p. materjał trzech tontyn francuskich, mianowicie dwóch najstarszych z 1689 r. i 1696 r. oraz tontyny z r. 1734, zużył Deparcieux (28.X.1703 — 2.IX.1768 r.) w 1746 r. do skonstruowania tablicy śmiertelności rentjerów („Essai sur les probabilités de la durée de la vie humaine"), która aż do początku obecnego stulecia była powszechnie używaną przy ubezpieczeniach rent oraz kapitałów na dożycie.

Pojęcie tontyny można ująć nieco szerzej i określić jej istotę jako zrzeszenie zamkniętej grupy osób, dla której pewien kapitał (fundusz) pozostaje w osobnej administracji, przyczem udziały członków umierających przechodzą jako dziedzictwo na członków przeżywających, aż do zupełnego wymarcia grupy. Fundusz ten stanowią zwykle (jak w przykładach powyżej

przytoczonych) sumy ad hoc włożone przez członków do odnośnej kasy. Ale to nie jest forma konieczna: Na fundusz ten mogą składać się jakiekolwiek **pretensje** należne określonej grupie osób. Pretensjami takiemi mogą być n. p. udziały dywidendowe z tytułu zawartych ubezpieczeń życiowych. Na pomysł ten wpadł Amerykanin **Henry B. Hyde,** ur. w 1834 r. Był on kasjerem towarzystwa ubezpieczeń życiowych „Mutual Life Insurance of New York" (skrót: Mutual"), założonego w 1842 r. Towarzystwo to przyjmowało wnioski tylko do 10.000 dolarów na życie poszczególnej osoby. Agenci jego musieli więc wnioski opiewające na większe sumy dzielić wzgl. oddawać innym towarzystwom. Hyde przedłożył swojemu dyrektorowi Winstonowi projekt pokrywania ekscedentów w osobnem towarzystwie, któreby w tym celu się zawiązało, ale jako towarzystwo pracujące bezpośrednio. Winston odmówił. Wtenczas Hyde wystąpił z „Mutual" i założył w 1859 r. nowe towarzystwo pod nazwą „Equitable Life Ass." Wyróżniając się wielką rzutkością, inicjatywą — i bezwzględnością w interesach pieniężnych, nie cofał się przed żadnym środkiem dającym mu możność zdobycia dużego portfelu ubezpieczeniowego i wyprzedzenia innych towarzystw. Inne towarzystwa ubezpieczeń życiowych płaciły prowizję akwizycyjną w wysokości 5—10% pierwszorocznej składki — Hyde podwyższył te stawki znacznie, oczywiście agenci masowo przechodzili do „Equitable". Hyde rozpoczął pracę z 2 agentami i jednym woźnym — a po 2 latach miał już przeszło 200 współpracowników. Reklama, przeprowadzana iście amerykańskim stylem, również odniosła swój skutek. Lecz to wszystko kosztowało bardzo dużo pieniędzy. Hyde potrzebował takiej kombinacji, by pieniądze zebrane w postaci składek jaknajdłużej pozostawały w posiadaniu towarzystwa, by ono nie potrzebowało ich zwracać w postaci dywidend, wykupów i t. d., lecz mogło niemi obracać wzgl. opędzać bieżące wydatki. W 1868 r. Hyde dowiedział się o tontynach i o projektach Tontiego. Zapoznawszy się z niemi dokładniej, odrazu poznał, że do tych celów nadają się one wyśmienicie, stanowiąc jednocześnie wyśmienity środek konkurencyjny. Jeszcze w tym samym roku „Equitable" wprowadziło w życie swój system t. zw. tontyn dywidendowych. Polegał on na tem, że tworzą się grupy ubezpieczonych, w poszczególnej grupie przypadające udziały dywidendowe nie wypłacają się ubezpieczonym zaraz w odnośnym roku, lecz wpływają do osobnego funduszu i pozostają w nim aż do upływu wyznaczonego w planie okresu 5, 10, 15 albo 20 lat (według wyboru ubezpieczonej osoby). Po upływie okresu „tontynowego" istniejący fundusz dzieli się wśród tych członków ubezpieczonych grupy, którzy wówczas jeszcze żyją, i którzy przez regularne opłacanie składek przez cały okres utrzymali swoje ubezpieczenia w mocy aż do końca okresu. Kto w ciągu okresu przestaje opłacać składki, nie ma prawa ani do ceny wykupu ani do zamiany ubezpieczenia na bezskładkowe — traci wszelkie wpłacone składki i wszystkie uprawnienia. Udziały dywidendowe po ubezpieczeniach wygasłych w ciągu okresu dywidendowego czy to wskutek zaniechania

opłaty składek, czy też wskutek śmierci, również przepadają odnośnym osobom, a pozostają w funduszu aż do końca okresu tontynowego do podziału wśród członków wówczas jeszcze żyjących i mających jeszcze prawomocne ubezpieczenia. Im więcej osób odpada w ciągu okresu przez śmierć lub przez wystąpienie (zaniechanie opłaty składek), tem bardziej powiększają się udziały przypadające po upływie okresu do wypłaty członkom jeszcze żyjącym i ubezpieczonym. Jest to t. zw. zupełna tontyna dywidendowa („Ganz - Tontinen - Dividende"). Takie urządzenie dawało amerykańskiemu sprytowi, a w szczególności umysłowi takiemu jak Hyde szerokie pole do rozwinięcia pomysłowej i głośnej reklamy, operującej ponętnemi cyframi, zapowiedziami, obietnicami. Pod tym względem Hyde stanowczo prześcignął Tontiego. Prospekty reklamowe wydawane przez „Equitable" wyliczały, jakie to niesłychane korzyści spłyną z takiego tontynowego urządzenia na członków żyjących i ubezpieczonych przy zamknięciu okresu tontynowego. Obliczenia te wychodziły z pewnych założeń co do ilości ubezpieczeń ubywających w ciągu okresu tontynowego. O ile jako przyczyna ubycia wchodziła w rachubę śmierć, to trzeba było mniejwięcej stosować się do rzeczywistej tablicy śmiertelności. Ale pod względem ilości ubezpieczeń, jaka w ciągu okresu tontynowego prawdopodobnie ubywać będzie wskutek zaniechania opłaty składek (storno ubezpieczeń zawsze było i jest wysokie w Stanach Zjednoczonych) fantazja unosiła Hyde'go i jego współpracowników bardzo daleko w takim kierunku, w jakim ich wiodło własne ich życzenie. Słowem: obietnice były fascynujące. To też następne lata przyniosły ogromny przyrost portfelu towarzystwa „Equitable". Inne towarzystwa amerykańskie, nie chcąc dać się zdystansować, musiały je naśladować. Ale gdy po kilku latach zaczęły nadchodzić pierwsze końcowe terminy tontyn dywidendowych, okazało się, że rzeczywiste zyski nawet w przybliżeniu nie dorównywały obietnicom i prospektom. Nadszedł czas rozczarowania, niemiłego obudzenia się. Rażąca różnica między reklamą a rzeczywistością wywoływała oburzenie, niechęć i nieufność. Aby złagodzić nieco tę burzę, t-wo „New York" wprowadziło w 1884 r. odmianę zupełnej tontyny dywidendowej, czyli t. zw. niezupełną tontynę dywidendową („Halb-Tontinen-Dividende"), która od zupełnej tontyny dywidendowej różni się tem, że zaniechanie opłaty składek w ciągu okresu tontynowego nie pozbawia prawa do podjęcia ceny wykupu wzgl. do zamiany na ubezpieczenie bezskładkowe. W 1885 r. „Equitable" naśladowało swego konkurenta. Dalszy rzeczywisty przebieg zmuszał wciąż do redukcji obietnic w prospektach o systemie tontynowym. Wreszcie ustawa ubezpieczeniowa stanu New York wydana w 1906 r,, zakazała uprawiania tontyny dywidendowej i zarządziła, że przy wszystkich ubezpieczeniach zawartych po dniu 1 stycznia 1907 r. zysk musi być rozdzielany corocznie. Znowu się sprawdziło, że podobne pomysły wyrządzają więcej szkody niż zysku. Jest to stały objaw towarzyszący wszelkim poczynaniom tontynowym.

Zatem historja asekuracji winna przekazać przyszłości imię Tontiego tylko jako jednego z największych szkodników asekuracji? Tego pytania nie rozstrzygniemy tutaj. Lecz złagódźmy sąd: Tonti nie był wynalazcą tontyny, a przynajmniej nie pierwszym wynalazcą. Tontyny istniały już przed Tontim, i to kilka set lat przed nim. Stanowiły one formę przejściową z średniowiecznego kupna rent do bardziej nowoczesnych postaci ubezpieczeń rentowych i w każdym razie istniały już w 15-tym, a prawdopodobnie już nawet w 14-tym stuleciu. Na ślady tontyn natrafiamy w owych wiekach we Włoszech i w Niemczech. O małej tontynie w Berlinie, składającej się z 3 osób, dowiadujemy się z tamtejszych ksiąg miejskich z 1401 r.; z tego samego mniejwięcej czasu pochodzą podobne wieści z Quedlinburga. We Włoszech tontyny w owych czasach były dość rozpowszechnione i nazywały się „contractus ubbiae”. Włoskie źródła (n. p. Laurentius de Rudolfis) przedstawiają—jeszcze wyraźniej niż wspomniane niemieckie źródła—urządzenie to jako już dawno istniejące („pridie”) i rozpowszechnione.

Czy Tonti wiedział o starych tych urządzeniach i tylko dalej snuł wątek już zapoczątkowany, czy też o nich nie wiedział wcale i tworzył „dzieło” oryginalne? I to pytanie historja zostawia nierozstrzygnięte. Możliwość pewnej łączności nie jest wykluczoną, ponieważ Tonti do Paryża przybył z Włoch. Również zależność wysokości renty od wieku rentjera była znaną w średnich wiekach. Ale — powtarzam — pod względem historycznym nie istnieją żadne pozytywne podstawy do rozstrzygnięcia kwestji, czy Tonti stworzył sam pomysł oryginalny, czy tylko odnowił i skojarzył pierwiastki dawne, pokryte kurzem stuleci zapomnienia.

Prof. Eichstaedt.

STOPY SKŁADEK SPECJALNE

(PONIŻEJ W SKRÓCENIU s. s. s.)

SPRAWA znacznego rozpowszechnienia się s. s. s. na terenie b. zab. ros. podlega nieraz zarzutom, wskazującym, że nie należy odbiegać od taryfy obowiązującej i że, odwrotnie, taryfa tak winna być ułożona, żeby dawała ścisłą odpowiedź we wszystkich wypadkach.

Celem wywodów poniższych jest rozpatrzenie się w dodatnich i ujemnych stronach sprawy naznaczania s. s. s., z jednoczesnem omówieniem warunków, jakim zadość czynić należy przy tem naznaczaniu, aby zmniejszyć jego złe strony.

Przytoczę przedewszystkiem wypadki, w których są one u nas przeważnie stosowane.

a) Taryfa nie może przewidywać wszelkich cech dodatnich lub ujemnych ryzyka, gdyż, z jednej strony, skomplikowałoby to taryfę nadzwyczajnie, z drugiej — b. trudno jest ująć te cechy w jakieś ogólniejsze zniżki lub dodatki, określić właściwą ich wysokość, a, po trzecie, wiele jest czynników, i to bardzo ważnych, które nie dadzą się ująć w żadne ramki taryfowe. Np. strona

subjektywna właścicieli i kierowników (nie tylko pod względem etycznym, lecz i energji, umiejętności i t. p.), widoki rozwoju, korzystne lub niekorzystne warunki położenia, rozrzucenie lub podział ryzyka czy też jego skupienie, porządek, czystość, nadzór, ratunek z sąsiedztwa, obecność rzeki, jeziora i t. d., i t. d.

Wiemy z praktyki doskonale, że takie same objekty, np. fabryki tej samej wytwórczości, różnią się między sobą pod względem istotnego niebezpieczeństwa strat ogniowych nadzwyczajnie i że danie wszystkich należnych wg taryfy zniżek nie wyczerpuje nieraz jeszcze dobroci ryzyka. Niema w takich wypadkach innej rady jak naznaczenie warunków specjalnych.

Taryfa musi być, niestety, szematyczna i dla niektórych wypadków jest za wysoka, dla innych może być za niska i korygowanie musi się odbywać — w jedną lub w drugą stronę — naznaczaniem warunków specjalnych.

Zaznaczę przytem z góry, że przy dalszem omawianiu s. s. s. będę miał na uwadze nietylko wypadki specjalnych obniżek, ale też i wypadki, rzadkie wprawdzie, specjalnych podwyżek.

b) Bywają wypadki, gdy fabryka składa się przeważnie z oddziałów o taryfie niższej, lecz jest tamże nieznaczna ilość maszyn fabrykacji, należącej do taryfy znacznie wyższej, np. w budynku, zajętym prawie całkowicie na tkalnię, znajduje się parę maszyn przędzalniczych (może całkiem bezpiecznych). Wg przepisu taryfy całość trzeba traktować jako przędzalnię, więc zamiast 6$^0/_{00}$ należy wziąć 15$^0/_{00}$. Tu można znaleźć wyjście tylko przez s. s. s.

c) Nieraz duże ubezpieczenie obejmuje różnorodne mienie i znajdujące się w budynkach różnej konstrukcji, tak, że prawidłowe otaryfowanie jest b. trudne, zawiłe i kosztowne, przytem, nieraz pomimo woli taryfowującego, wynikają mniejsze lub większe nieprawidłowości w taryfowaniu. Tu jednorazowe dokładne wyliczenie przeciętnej stopy składki daje podstawę do przyjęcia jej, po zaokrągleniu, za s. s. s. i uniknięcia przez to na przyszłość żmudnych taryfowań i omyłek.

d) Zagraniczne niekoncesjonowane, lecz działające u nas nadal T-stwa Ubezp., nie mogąc podejmować starannego taryfowania ani wg taryfy naszej, ani wg swojej, przyjmowały i przyjmują pg stóp składek ryczałtowych (jak wyliczonych, zrozumieć najczęściej niepodobna). Ryczałt ten sięga często tak daleko, że obejmuje jedną stopą składki mienie zarówno fabryczne, jak przyfabryczne, miejskie, a nieraz razem i rolne. A ponieważ zwykle ogólna suma składki jest sporo niższa niż dawniej, przeto właściciel mienia cieszy się zarówno z wysokości składki, jak i z jej prostoty, więc przy staraniach o przejście ubezpieczenia z powrotem do T-stw, należących do Zrzeszenia, chcąc nie chcąc, trzeba wychodzić z tych stóp składek ryczałtowych i poniekąd upodobnić się do nich.

e) Tę samą politykę stosowały niektóre T-wa należące do Zrzeszenia w czasie rozluźnionej konkurencji wzajemnej — w r. 1926 i w większej części roku 1927. Częściej jednak ustanawiano wtedy specjalne zniżki albo wprost taryfowano nieprawidłowo. Gdy przychodzi czas likwidowania tych nieprawidłowości, za trudno jest powrócić do stóp składek prawidłowych, a wynika potrzeba choć część zniżki nielegalnej pokryć naznaczeniem s. s. s.

f) Ale nie tylko w wskazanym wyżej czasie specjalnego osłabienia lojalności w konkurencji, lecz i w czasie normalnym, poszczególne T-stwa, ulegając naciskowi klijenta lub chęci zjednania go sobie, stosowały, a niestety, stosują nieraz i teraz, odstępstwa taryfowe przyjmując np. inne Nr. Nr. czy punkty taryfy, udzielając zniżek taryfowych pomimo, że się one nie należą i t. p.

Nie chcąc zbyt drażnić klijenta przy wyprostowywaniu takich spraw, trzeba je często likwidować naznaczeniem s. s. s., częściowo obejmującej posiadaną już zniżkę.

g) Taryfy w poszczególnych naszych dzielnicach, przystosowane do taryf dawniej tam obowiązujących, różnią się między sobą b. znacznie. Często takie same objekty, znajdujące się w różnych b. zaborach (czasami w sąsiednich powiatach), a należące do tegoż właściciela lub do tegoż konsorcjum, mają bardzo odbiegające od siebie warunki taryfowe. Tu znowu wypada nieraz wprowadzić korekturę przez s. s. s.

h) Są wypadki, gdy klijent dla łatwiejszego orjentowania się w taryfikacji nalega usilnie na określenie s. s. s.

Są jeszcze różne inne wypadki poszczególne, gdy naznaczenie s. s. s. daje najlepsze wyjście z sytuacji.

Już z powyższego wyliczenia wypadków, gdy bez s. s. s. obejść się trudno, wynika, że są one często konieczne, a to, że zadość czynią konieczności — już można zaliczyć do cech dodatnich.

Do innych stron dobrych zaliczyć należy przedewszystkiem to, że przez nie utrudnia się nieprawidłowe taryfowanie (o czem wspomniałem już wyżej) lub składanie ofert z nieprawidłową składką i otrzymuje się łatwiejszą możność skontrolowania prawidłowości taryfowania. Prostotę taryfowania też trzeba zaliczyć do cech dodatnich.

Przejdźmy do stron ujemnych s. s. s. Do takich zaliczyć przedewszystkiem należy trudność w ich naznaczaniu. Każda s. s. s., odbiegająca bardziej znacznie od poziomu normalnego, wprowadza w gmach całokształtu składek zamieszanie, konieczność rozprzestrzeniania zniżki na inne podobne objekty, sprowadza reklamacje, protesty i t. p. Muszą więc s. s. s. mieć swe ścisłe uzasadnienie, być opracowane nadzwyczaj starannie, z koniecznym przyjęciem pod uwagę prawidłowego otaryfowania i wszystkich czynników zwiększających, wzgl. zmniejszających niebezpieczeństwo ogniowe ryzyka i wogóle winny one tworzyć możliwie najbardziej logiczną całość, bez znacznych, a nie całkowicie usprawiedliwionych, odchyleń.

Tem trudniejsze jest utrzymanie tego całokształtu, jeżeli naznaczenie s. s. s. należy do zespołu osób, a tembardziej — gdy do zespołów różnych, gdyż, chcąc nie chcąc, wejdą w grę rozmaite punkty widzenia a, co gorzej, sprzeczne interesa poszczególnych T-stw. To też jednym z głównych pożądanych warunków powinna być neutralność osoby, wzgl. osób, stanowiących organ, określający s. s. s. Inaczej mogą być narzekania, niedowierzania i zarzuty.

Z innych stron ujemnych wyliczyć należy:

a) Klijent, mając ryczałtową s. s. s., nie ma poczucia, że dostaje zniżkę za to lub za owo ulepszenie i ta okoliczność pozbawia go bodźca do dalszych ulepszeń.

Aby zmniejszyć tę stronę ujemną, przyjęta jest na terenie b. zab. ros. zasada nie włączania do s. s. s. zniżek za istniejące środki ratunkowe i za fabryczną straż pożarną, a odliczania ich osobno. Daje to przytem możność wprowadzania zmian w wysokości tych zniżek stosownie do polepszenia się lub pogorszenia stanu rzeczy, bez naruszenia wysokości samej s. s. s.

b) s. s. s. wyprowadza się zwykle z przeciętnej stopy składki, obejmującej objekty o wyższych i niższych stopach składki, a to wg. stanu ubezpieczenia w chwili ustanawiania tej s. s. s. W następstwie klijent może mieć dążność do ubezpieczania w większej mierze części mienia o charakterze

niebezpiecznym, dla którego s. s. s. jest niższa od taryfowej, a odwrotnie, do ubezpieczania niższego, lub nieubezpieczenia zgoła objektów bezpieczniejszych, opłacających składkę wyższą, nieraz znacznie, od tej, jaka wypada z taryfy.

To też dla pewnego złagodzenia tej niedogodności przestrzegana jest przy naznaczaniu s. s. s. na terenie b. zab. ros. zasada nieobejmowania, o ile możności, zbyt różnorodnego mienia wspólną s. s. s., a naznaczania dla każdej ważniejszej grupy osobnej s. s. s. Np. unika się skrupulatnie naznaczenia s. s. s. wspólnej dla mienia fabrycznego i przyfabrycznego.

c) Po naznaczeniu s. s. s. może się ryzyko pogorszyć, mogą być wprowadzone niebezpieczniejsze sposoby fabrykacji, wystawione gorsze budynki i t. p., a naznaczona s. s. s. będzie pozostawała w poprzedniej wysokości. O ile, odwrotnie, będą wprowadzone ulepszenia, to klijent nie omieszka upomnieć się o swoje. To też s. s. s. winny być poddawane częstym rewizjom, nie rzadziej niż raz na 5 lat.

d) Konieczne jest istnienie spisów i t. p. Trudność ta wielką nie jest, o ile się dba o posiadanie należytych skorowidzów, szczególniej kartkowych.

Przeciwnicy s. s. s. uważają, że lepiej jest stosować specjalne zniżki do składki, obliczonej wg taryfy. Zniżki takie są to zasadniczo te same specjalne warunki, a tylko przy ich stosowaniu nie unika się możności czynienia różnych nieprawidłowości z taryfowaniem. Dla określenia wysokości s. s. s. też trzeba przecie wyliczyć s. s. s. taryfową. Zresztą mogą się zdarzyć wypadki, gdy wygodniejsze jest z tego lub innego względu udzielenie specjalnej zniżki, wtedy można to uczynić wzamian naznaczenia s. s. s.

Zasadniczo rzecz biorąc, najwłaściwsze byłoby naznaczanie s. s. s. dla każdego większego ubezpieczenia, gdyby nie trudności, o których wyżej była mowa.

Zaznaczę jeszcze, że wszędzie tam, gdzie taryfy konwencyjnej niema — większość, jeżeli nie wszystkie stopy składek ubezp. znaczniejszych są właściwie stopami składek specjalnemi. Tak się też ma u nas na terenie Wielkopolski i G. Śląska w ubezp. fabrycznych.

Kończąc wywody powyższe, stwierdzam, że chociaż s. s. s. mają swe strony ujemne, jednak dodatnie przeważają, a przedewszystkiem, że są one w b. wielu wypadkach koniecznością.

Inż. Br. Rogowski.

PRZYCZYNEK DO SANACJI UBEZPIECZEŃ OGNIOWYCH W POLSCE.

Poniższy artykuł zamieszczamy jako dyskusyjny. *Przyp. Red.*

JEDNEM z ważniejszych ujemnych zjawisk w asekuracji ogniowej w Polsce jest zażarta walka konkurencyjna pomiędzy koncesjonowanemi zakładami przy pozyskiwaniu objektów do ubezpieczenia, zwłaszcza t. zw. ryzyk przemysłowych; głównym promotorem tej walki jest tak zwany „głód premjowy“, spowodowany niewspółmiernie dużą ilością zakładów ubezpieczeń w stosunku do ilości większych objektów przemysłowych. Najjaskrawszym przejawem tej walki konkurencyjnej i chęci zaspokojenia głodu premjowego jest często nieuzasadnione obniżanie opłat ubezpieczeniowych, aby tylko zdobyć jaknajwiększą ilość objektów do ubezpieczenia; istniejące t. zw. „porozumienie taryfowe“, jest tylko słabym hamulcem przy tendencjach obniż-

kowych, gdyż — jak wykazało doświadczenie — na wniosek poszczególnego zakładu komisja techniczna ustala w nader szczodry sposób t. zw. „składki specjalne", które nie są niczem innem, jak obniżaniem składek taryfowych.

Innym znów przejawem tej walki, jest prześciganie się zakładów ubezpieczeń w udzielaniu coraz dalej idących ulg płatniczych, które w swej konsekwencji narazić mogą zakłady na duże straty.

Najlepszem remedium na uzdrowienie asekuracji ogniowej w kierunku należytego utrzymania poziomu składek taryfowych etc. byłoby zaspokojenie głodu premjowego poszczególnych zakładów.

A zaspokojenie tego głodu jest — w pewnych granicach — zdaje się zupełnie możliwe.

Przeglądając mianowicie sprawozdania rachunkowe poszczególnych zakładów ubezpieczeń stwierdzić można, że w przeważającej ilości zakładów stopień stosowanej reasekuracji (mówimy ciągle o ubezpieczeniach ogniowych) jest bardzo duży i dochodzi do 90% i więcej zbioru składek. Lwia część tych składek przekazywana jest reasekuratorom zagranicznym *).

Część tych składek mogłaby być w takiej lub innej formie przekazywana zakładom ubezpieczeń koncesjonowanym w Polsce; tem samem głód premjowy tych zakładów byłby częściowo zaspokojony. Polityka ubezpieczeniowa, w dziedzinie reasekuracji dążyć winna wogóle do tego aby reasekuracja odbywała się w zakładach zagranicznych, jedynie w tych przypadkach, gdy dany objekt jest za duży by zakłady krajowe, wzgl. koncesjonowane w kraju, mogły go łącznie „pokryć".

Gdyby więc zakłady krajowe miały zapewniony tą drogą aliment, walka pomiędzy zakładami o pozyskanie poszczególnych objektów straciłaby znacznie na swej ostrości, a tem samem składki nie byłyby dalej obniżane, przez przeciąganie ubezpieczających z jednego zakładu do drugiego.

Przekazywanie części ubezpieczeń innym zakładom ubezpieczeń wyobrażamy sobie np. w ogólnym zarysie w sposób następujący.

Między wszystkiemi tak zwanemi większemi zakładami ubezpieczeń koncesjonowanemi w Polsce operującemi w dziale ogniowym nastąpić winno, ewentualnie przy współudziale państwowej władzy nadzorczej, odpowiednie porozumienie, w myśl którego każdy zakład, pozyskujący ubezpieczenie objektu przemysłowego zobowiązuje się połowę sumy ubezpieczenia rozdzielić pomiędzy wszystkie inne zakłady, przyczem udział poszczególnego zakładu we wszystkich ubezpieczeniach innych zakładów ustalony byłby **w stałej** procentowej wysokości; ta stała norma procentowa ustalona byłaby w umowie w zależności od wielkości zakładu, ilości objektów, sumy ubezpieczenia, zbioru składek, kapitałów gwarancyjnych etc.

Swoją połową dysponowałby zakład, który pozyskał ubezpieczenie zupełnie dowolnie i gdyby przekraczała ona jego t. zw. własne maksymum, mógłby on je reasekurować według swego uznania.

Co do połowy odstępowanej innym zakładom ubezpieczeń, to w przypadku kiedy połowa sumy ubezpieczenia przekracza własne udziały wszystkich zakładów, natenczas przedstawia się kilka możliwości:

---

*) Przy okazji chcemy zaznaczyć, że obliczenia Głównego Urzędu Statystycznego, o wpływie obrotów reasekuracyjnych na bilans płatniczy, należy przyjąć z wielką ostrożnością i nie wyciągać w żadnym razie z tych obliczeń wniosku, jakoby polskie zakłady ubezpieczeń otrzymywały więcej składek z zagranicy, niż tej zagranicy przekazywały.

albo 1) każdy z zakładów, reasekuruje nadwyżkę samodzielnie według swego uznania,

albo 2) nadwyżkę połowy sumy ubezpieczenia ponad własne maksymum wszystkich zakładów ubezpieczeń oddaje się w reasekurację określonemu zakładowi reasekuracyjnemu,

albo wreszcie 3) zakład pozyskujący ubezpieczenie odstępuje innym zakładom mniej niż połowę, zatrzymując do swej dyspozycji więcej niż połowę.

Osobiście byśmy skłonni byli uznać drugi sposób za najdogodniejszy i najoszczędniejszy; w porównaniu bowiem z pierwszym manipulacja reasekuracyjna dokonywałaby się tylko raz jeden, zamiast kilkanaście, przeważnie zresztą w jednych i tych samych zakładach reasekuracyjnych; w stosunku zaś do trzeciego, sposób drugi ma tę przewagę, że udział zakładu, który pozyskał ubezpieczenie jest we wszystkich ubezpieczeniach ten sam, co pod wieloma względami jest bardzo wskazane.

Podział ubezpieczeń pomiędzy poszczególne zakłady mógłby być dokonywany w drodze koasekuracji lub w drodze reasekuracji t. zn. bezpośrednią odpowiedzialnością wszystkich zakładów w stosunku do ubezpieczającego lub bez takiej bezpośredniej odpowiedzialności.

Osobiście uważalibyśmy sposób drugi t. j. reasekurację za celowszy, choćby już z tego powodu, że do swego zastosowania nie wymaga ona zgody ubezpieczającego, podczas gdy koasekuracja wymaga, w zasadzie, zgody ubezpieczającego; również sprawa członkostwa ubezpieczającego w przypadku koasekuracji w towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń może nasunąć pewne trudności.

Umowa pomiędzy zakładami ubezpieczeń przewidywałaby także wysokość bonifikowanej prowizji oraz wszystkie inne szczegóły.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że wejście w życie takiej umowy poprzedzone być musi zmianą obowiązujących umów reasekuracyjnych, zwłaszcza, jeżeli alimentowanie innych zakładów ubezpieczeń ma być dokonywane w drodze reasekuracji uprzywilejowanej. Zdajemy sobie również sprawę, że w razie wprowadzenia w życie proponowanego przez nas porozumienia, aliment cedowany zagranicznym reasekuratorom skurczyłby się bardzo. Sądzimy jednakże, że wiadomość o układzie takim przyjęta byłaby przez reasekuratorów zagranicznych z zadowoleniem, gdyż lepiej, zdaniem naszem, otrzymać mniejszy aliment, lecz pochodzący z uzdrowionego portfelu, aniżeli stosunkowo większy aliment, lecz narażający reasekuratorów na straty, ze względu na niezdrowy charakter tego alimentu. A układ o którym mówimy, ma wszak na celu uzdrowić stosunki ubezpieczeniowe, m. in. utrzymać składki ubezpieczeniowe na odpowiednim poziomie i przeciwdziałać ich nieuzasadnionemu obniżeniu. Zdaniem naszem, układ taki winni reasekuratorzy powitać z uznaniem, albowiem niski poziom składek taryfowych dotyka najwięcej tych właśnie reasekuratorów, gdyż zakłady akwirujące ubezpieczenia radzą sobie przeważnie, jak wiadomo, tak zwanemi opłatami dodatkowemi (manipulacyjnemi etc.).

*
* *

Przed przystąpieniem do rozważania projektu tutaj nakreślonego, należy myśl swą nastroić jedynie na rozumowania czysto ubezpieczeniowe (t. j. wyrównania ryzyka za pomocą łączenia w grupy wielkiej ilości objek-

tów, podlegających takiemu ryzyku) i operować jedynie argumentami z dziedziny czystej asekuracji, odrzucić natomiast należy argumenty, które interes ubezpieczeniowy chciałby oprzeć na „różnicy prowizji". Przedstawiony przez nas plan sanacji opiera się bowiem na przesłankach asekuracyjnych. Zaznaczamy przy tej okazji, że sanacja interesu ubezpieczeniowego w Polsce może wogóle liczyć, zdaniem naszem, na pozytywne postępy, jedynie wtedy, jeżeli koła zainteresowane będą przystępowały do tej sanacji z rynsztunkiem czysto asekuracyjnym, a nie „handlowym", w specyficznem znaczeniu tego słowa.

Ubezpieczeniowiec.

SKŁADKA UBEZPIECZENIOWA W WEKSLU.

PODSTAWOWĄ, zasadniczą charakterystykę gospodarczą ubezpieczenia stanowi jego **losowość**.

Stosownie do przyjętej przez Sekcję ubezpieczeniową Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich formuły,*)

„Ubezpieczenie jest to organizacja, — pod Kontrolą państwa, — oparta na podstawach matematycznych, solidarnej obrony społecznej przeciwko skutkom gospodarczym **losowych** nieszczęść, klęsk i wypadków, — lub przeciwko skutkom braku potrzebnych środków finansowych".

Losowość stanowi również podstawową zasadniczą charakterystykę prawną umowy ubezpieczenia.

Art. 1964 K. C. N. zalicza wyraźnie umowę ubezpieczenia do rzędu umów losowych, — za nim idą wszystkie kodeksy typu romańskiego, które traktują o umowie ubezpieczenia w specjalnym dziale prawa handlowego, — a przedewszystkiem kodeks handlowy francuski.

Umieszczony w dziale o ubezpieczeniach (morskich) tego kodeksu art. 365 opiewa, jak następuje:

„Wszelkie ubezpieczenie, zawarte po utracie lub po przybyciu rzeczy ubezpieczonych, jest nieważne (nulle), jeśli istnieje domniemanie, że ubezpieczony mógł mieć świadomość ich utraty lub zakład ubezpieczeń — ich przybycia".

Prawodawca romański przestrzega więc ściśle **losowości** umowy ubezpieczenia i wystarcza domniemanie, że ubezpieczony przed zawarciem ubezpieczenia mógł mieć świadomość już zaszłego wypadku, — lub zakład — już ustania ryzyka, by umowa ubezpieczenia stała się nieważną z samego prawa.

Na tym samym stanowisku stoją warunki ogólne ubezpieczeń niemal wszystkich zakładów ubezpieczeń całego świata.

I słusznie, — bo jeżeli kto śpieszy zawrzeć ubezpieczenie, dlatego że skutkiem wypadku losowego poniósł stratę, o której już się dowiedział, — ten nie zawiera umowy losowej, — ten sam nic nie ryzykuje, lecz za zapłatą drobnej składki pragnie w złej wierze wyrwać zakładowi poważne odszkodowanie.

*) Przegląd Ubezpieczeniowy I. 1927. 4, 5.

Tak samo i zakład ubezpieczeń, zawierając umowę ubezpieczenia w świadomości, że ryzyko wypadku stało się już niemożliwe, jest w złej wierze, bo, nie ponosząc żadnego ryzyka, chce darmo wyłudzić składkę ubezpieczeniową.

Z przestrzegania ścisłego losowości umowy ubezpieczenia płynie obowiązek uiszczenia przez ubezpieczającego pierwszej składki przed powstaniem odpowiedzialności zakładu za mogący nastąpić wypadek ubezpieczony, — oraz wpłacania dalszych składek punktualnie w umówionych terminach ich płatności.

Co do składki pierwszej wszystkie ustawodawstwa, — nie wyłączając ustawy typu germańskiego o umowie ubezpieczenia: niemieckiej (§ 38), — stoją na tym samym stanowisku, — że bez względu na to, czy umowa ubezpieczenia została już zawarta, czy nie, — czy ubezpieczający otrzymał polisę, czy jej jeszcze nie otrzymał, — odpowiedzialność zakładu za nastąpiony wypadek powstaje dopiero z chwilą uiszczenia pierwszej składki przed wypadkiem.

To samo stanowisko zajmują wszystkie warunki polisowe; w Anglji tekst polisy zaczyna się od zdania: „X. X. uiścił taką to sumę tytułem składki i dlatego jest ubezpieczony...”

Ta zasada musi być ściśle przestrzegana, — powiem nawet, że powinna być traktowana przez prawodawcę, jako lex cogens, — by nie mogło być takiego wypadku, że człowiek, który nie chciał się ubezpieczyć, lecz jednak, celem pozbycia się natrętnego agenta, zawarł formalnie ubezpieczenie na wypadek śmierci i przyjął od niego polisę, ale składki bynajmniej nie miał zamiaru uiścić, — naraz, po upływie szeregu miesięcy, ulega śmiertelnej chorobie; rodzina w dniu objawienia się jego choroby składkę zakładowi posyła, — on nazajutrz umiera, — rodzina zaś, oczywiście, domaga się od zakładu wypłaty sumy ubezpieczenia.

Pod rządem ustawy szwajcarskiej (art. 19) nie było by wątpliwości, że zakład odpowiada, ponieważ wydał polisę, — pod rządem ustawy niemieckiej, — przeciwnie, — nie byłoby wątpliwości, że zakład nie odpowiada, — ponieważ zapłata składki w obliczu nagłej śmiertelnej choroby, jest równoznaczna z zapłatą po nastąpionym wypadku.

Z punktu widzenia poczucia sprawiedliwości, prawa i gospodarczego znaczenia ubezpieczenia, nie może być dwuch zdań,—że w warunkach przytoczonego przykładu zakład nie powinien odpowiadać, — ponieważ takie wykonanie umowy ubezpieczenia sprzeciwiałoby się jej charakterowi losowemu, byłoby poddaniem się złej woli kontrahenta i jego rodziny, — z uszczerbkiem funduszów ogólnych, publicznych — na korzyść jednego ubezpieczonego, — którego rodzina, nie poniósłszy żadnego ryzyka, — za zapłatą drobnej stosunkowo jednej składki sięga nazajutrz po duży kapitał.

Gdy idzie o pierwszą składkę, pogwałcenie zasady losowości umowy ubezpieczenia przez wyrzeczenie odpowiedzialności zakładu ubezpieczeń przed jej uiszczeniem przedstawia się bardzo jaskrawo.

Nie mniej jednak obraża tę zasadę odpowiedzialność zakładu w czasie zalegania w uiszczeniu każdej dalszej składki.

Bo któż jest w stanie zgadnąć, czy zalegający w uiszczeniu dalszej składki ubezpieczony, pomimo upływu jej terminu płatności i pomimo nawet wytoczenia mu przez zakład powództwa o uiszczenie składki, zapłaciłby ją kiedykolwiek, jeśli by nie uległ przypadkowi, przy którym składka ta będzie mu potrącona z odszkodowania.

Dopuszczenie więc zaległości jakiejkolwiek w uiszczeniu wszelkiej składki prowadzi do skażenia losowości umowy ubezpieczenia, — do wynaturzenia samej umowy.

A cóż dopiero mówić o uiszczaniu składek wekslami?

Pan Dr. Sztykgold *), nie uważając wręczenia weksli na pokrycie składki ani za **uiszczenie** w myśl Kodeksu Cywilnego, — ani za **zapłatę** w myśl przep. tymcz. o umowie ubezp., pominął w swych rozważaniach stosunek weksli do prawa wekslowego.

Według prawa wekslowego tak samo, jak losowość według prawa ubezpieczeniowego jest podstawową, zasadniczą cechą charakterystyczną umowy ubezpieczeniowej, — obiegowość handlowa jest podstawową, zasadniczą cechą charakterystyczną umowy wekslowej.

W rozumieniu prawa wekslowego 1924 r. — weksel, podpisany zarówno przez niehandlującego, jak i przez handlującego, jest samoistnem zobowiązaniem handlowym, obiegowym, — którego przyjęcie na pokrycie zobowiązania ubezpieczeniowego do płacenia składki stanowi bezwzględnie odnowienie w myśl art. 1291 K. C., umarzające zobowiązanie ubezpieczeniowe.

Ponieważ zaś Dr. Sztykgold, w końcowych swoich tezach uznaje, że zakład ubezpieczeń odpowiada za wypadek od chwili otrzymania, przyjęcia weksli, — to tym samym przyjmowanie weksli wynaturza w każdym razie umowę ubezpieczenia, pozbawiając ją losowości po stronie ubezpieczającego, a wynaturzałoby również i umowę wekslową w koncepcji obecnie obowiązującego prawa wekslowego, gdyby na weksel patrzyć tak, jak to było możliwe pod rządem Kodeksu handlowego francuskiego.

W związku z tym zasadniczym faktem, niezmiernie skomplikowana kwestja potrącenia, którą p. Dr. Sztykgold rozstrzyga prostą na pozór klauzulą, — której ważność jednak wobec osób trzecich może stanowić przedmiot niezliczonych sporów, — konieczność rozszerzenia działalności biurowej zakładów ubezpieczeń na czynności wywiadowcze o zdolności kredytowej dłużników wekslowych, na czynności windykacyjne i egzekucyjne, — na ubezpieczanie kredytu w przedmiocie własnych portfeli wekslowych, — wszystko to dowodzi bezwzględnej konieczności radykalnego zerwania z przyjmowaniem przez zakłady ubezpieczeń weksli na pokrycie składek ubezpieczeniowych, — pod grozą podważenia solidności finansowej tych zakładów.

RUU **) za wzorem austrjackiej ustawy o umowie ubezpieczenia nie zwraca najmniejszej uwagi na losowość tej umowy.

W myśl. art. 7 RUU ubezpieczający obowiązany jest zapłacić pierwszą lub jednorazową składkę niezwłocznie po zawarciu umowy ubezpieczenia, — lecz i to tylko o tyle, o ile w umowie inaczej nie postanowiono; do zapłaty pierwszej lub jednorazowej składki ubezpieczający jest obowiązany tylko za wydaniem polisy.

Jeżeli pierwszej lub jednorazowej składki nie zapłacono we właściwym czasie, zakład ubezpieczeń może, dopóki zapłata nie nastąpiła, odstąpić od umowy ubezpieczenia z natychmiastowym skutkiem; domniemywa się, że zakład ubezpieczeń od umowy odstąpił, jeżeli w ciągu trzech miesięcy od dnia płatności składki nie wystąpił sądownie o jej zasądzenie.

---

*) „Przegląd Ubezpieczeniowy" zesz. 6 roku 1928 i zesz. 1 roku 1929.

**) Za wzorem D-ra Sztykgolda oznaczam tak rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 24 lutego 1928 r. o przepisach tymczasowych, dotyczących umowy ubezpieczenia (D. U. N. 25 poz. 211).

Jeżeli wypadek, przewidziany ubezpieczeniem, zaszedł przed zapłatą pierwszej lub jednorazowej składki, zakład ubezpieczeń nie odpowiada za wypadek; jeżeli wszakże umówiono, że pierwsza lub jednorazowa składka ma być zapłacona po rozpoczęciu ubezpieczenia, zakład ubezpieczeń odpowiada za wypadek, który zaszedł przed upływem terminu płatności tej składki.

Jeżeli jednak zakład ubezpieczeń w ciągu trzymiesięcznego okresu czasu od terminu płatności składki wystąpił sądownie o jej zasądzenie, a wypadek przewidziany ubezpieczeniem zaszedł w ciągu czasu, za który domaga się składki, zakład ubezpieczeń odpowiada za wypadek, choćby w chwili zajścia wypadku składka nie była zapłacona, — nie odpowiada natomiast, jeżeli przed zajściem wypadku, przewidzianego ubezpieczeniem, zrzekł się przed sądem swego roszczenia.

Z tych przepisów art. 7 wynika, że:

1) Wolno jest umawiać się o to, że pierwsza lub jednorazowa składka ma być zapłacona po rozpoczęciu ubezpieczenia; wolno więc na pokrycie pierwszej lub jednorazowej składki przyjmować i weksle, — zakład zaś odpowiada za wypadek, nastąpiony przed upływem terminu płatności weksli, — jakkolwiek nie jest wykluczone, że ubezpieczający nigdy byłby składki nie zapłacił, — gdyby wypadek nie był wcale nastąpił.

Ten przepis wyraźnie uchybia zasadzie losowości umowy ubezpieczenia i otwiera drogę do niezdrowej konkurencji między zakładami ubezpieczeń.

2) Wystąpienie przez zakład ubezpieczeń przeciwko ubezpieczającemu przed sąd o zasądzenie składki utożsamia się pod względem skutków prawnych ubezpieczenia z jej zapłatą. A wszak wiadomo że od daty wystąpienia do dnia prawomocnego zasądzenia i od tej ostatniej daty do dnia rzeczywistego wyegzekwowania pieniędzy upłynąć może długi szereg lat, — w każdym zaś razie okres sięgający daleko po za okres ubezpieczenia, — wobec czego znowu los zapłaty składki, — o ile nie zajdzie wypadek, przewidziany ubezpieczeniem, musi być bardzo niepewny.

Te same uwagi nastręczają przepisy art. 8, dotyczącego zapłaty każdej następnej składki.

Prof. Namitkiewicz w swym trzecim wydaniu Kodeksu handlowego, pod artykułami 2 i 9 prawa wekslowego 1924 r. przytacza 50 tez, wyciągniętych z orzeczeń Wyższego Sądu Handlowego Rzeszy Niemieckiej, oraz Sądu Rzeszy, wyliczających cały szereg okoliczności formalnych, których pogwałcenie przy wydaniu wekslu czyni go nieważnym pod rządem analogicznego z naszym prawodawstwa wekslowego, — przyczem sporną może być kwestja, czy dokument nieważny formalnie, jako weksel, — zachowuje moc zobowiązania cywilnego.

Nie wymaga więc chyba dowodzenia fakt, że zarówno z punktu widzenia istoty umowy losowej, jaką jest umowa ubezpieczenia, — jak i z punktu widzenia organizacji zakładów ubezpieczeń, jako instytucyj, administrujących groszem publicznym, przeznaczonym na obrót gotówkowy, — przyjmowanie weksli na pokrycie składek ubezpieczeniowych, — jak i wogóle zresztą odraczanie pod jakąbądź formą terminów płatności składek z zachowaniem odpowiedzialności zakładu ubezpieczeń, pomimo nieuiszczenia składki w terminie gotowizną, jest niebezpiecznem, a więc i niedopuszczalnem skażeniem, wynaturzeniem, spaczeniem umowy ubezpieczenia.

Nie zmienia bynajmniej tej postaci rzeczy i nie ratuje sytuacji, ani klauzula, do jakiej uciekały się zrzeszenia zakładów ubezpieczeń przed wpro-

wadzeniem w życie prawa wekslowego z roku 1924, a która opiewała, że przyjęty na pokrycie składki weksel nie stanowi nowacji, lecz ma na celu wyłącznie ścisłe ustalenie sumy należnej składki i terminu jej płatności, z którego uchybieniem odpowiedzialność zakładu ubezpieczeń bez wezwania ustaje, — ani klauzula potrącenia.

Jedynie radykalny zakaz przyjmowania weksli na pokrycie składek ubezpieczeniowych wogóle, oraz bezwzględny zakaz przyjmowania na siebie przez zakłady ubezpieczeń odpowiedzialności za wypadki, przewidziane ubezpieczeniem przed uiszczeniem pierwszej, względnie jednorazowej składki gotowizną, — może przywrócić umowie ubezpieczenia należny jej charakter umowy losowej.

Zakaz ten ma za sobą przepis § 38 ustawy niemieckiej o umowie ubezpieczenia, oraz orzeczenie pełnego składu Izby V Sądu Najwyższego w sprawie Patria/Góreccy.

Co się zaś tyczy składek następnych, to do nich stosowanie w całej pełni zasady, właściwej dla składki pierwszej, względnie jednorazowej, nie jest ani konieczne, ani wskazane, ponieważ, kto uiścił pierwszą lub jednorazową składkę, ten stwierdził realnie przyjęcie na siebie ryzyka, — wobec czego nie byłoby sprawiedliwe pozbawienie go dobrodziejstwa ubezpieczenia z mocy samego prawa, bez wezwania, w razie opóźnienia się z uiszczeniem którejkolwiek składki następnej.

Pod tym względem zalecenia godny jest art. 466 projektu włoskiego prawa handlowego, nakazujący wezwanie opieszałego płatnika o zapłatę w krótkim terminie, — po bezskutecznym którego upływie odpowiedzialność zakładu ubezpieczeń zawiesza się z samego prawa aż do czasu uiszczenia składki w gotowiźnie, bez względu na to, czy zakład zażądał sądownie zapłaty składki, czy nie zażądał, — przyczem w braku takiego żądania, umowa ubezpieczenia rozwiązuje się samem prawem z upływem sześciu miesięcy od daty terminu ulgowego.

De lege ferenda więc pożądane jest uzupełnienie obowiązującymi bezwzględnie rozporządzeniami osnowy następującej art. 21 rozporządzenia P. R. z dnia 26 stycznia 1928 o kontroli ubezpieczeń (D. U. Nr. 9 poz. 64):

1. Zabrania się przyjmowania weksli na pokrycie składek ubezpieczeniowych.
2. Odpowiedzialność zakładu ubezpieczeń za wypadek, przewidziany prawnie zawartą umową ubezpieczenia, rozpoczyna się nie wcześniej, jak po uiszczeniu przez ubezpieczającego gotowizną pełnej składki pierwszej, względnie pełnej składki jednorazowej.
3. W razie nieuiszczenia przez ubezpieczającego w umówionym terminie płatności którejkolwiek z następnych składek ubezpieczenia rzeczowego, zakład ubezpieczeń wzywa dłużnika w ciągu 14 dni po upływie terminu płatności o uiszczenie składki zaległej, dając mu piętnastodniowy termin ulgowy uiszczenia i uprzedzając go o tem, że z bezskutecznym upływem tego terminu ulgowego odpowiedzialność zakładu za ewentualny wypadek, przewidziany ubezpieczeniem, ulegnie zawieszeniu do czasu uiszczenia składki zaległej, chociażby nawet zakład wystąpił sądownie o jej zasądzenie, oraz zaś że w braku sądowego wystąpienia ze strony zakładu o zasądzenie składki zaległej w ciągu sześciu miesięcy od dnia upływu terminu ulgowego jej zapłaty, umowa ubezpieczenia będzie uważana za rozwiązaną z samego prawa.

4. W ubezpieczeniach na życie w wezwaniu o zapłatę, wysyłanym nazajutrz po terminie płatności składki, zakład uprzedza płatnika, że za zaległość z początkiem pierwszego miesiąca zmuszony będzie zapłacić wraz ze składką 1% jej sumy, za zaległość z początkiem drugiego miesiąca — 3% jej sumy, oraz że w razie nieuiszczenia składki z procentami do końca drugiego miesiąca zaległości, umowa ubezpieczenia uważana będzie za rozwiązaną z samego prawa.

Po za tym, przepisy p. 3 stosują się w całości również i do umów ubezpieczenia na życie.

5. Członkowie władzy zakładu ubezpieczeń, nie będącej jego organem naczelnym, winni świadomie uchybienia powyższym przepisom, ulegają karze aresztu do 6 miesięcy i grzywny do 10000 złotych lub jednej z tych kar.

6. **Przepis przejściowy.** Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń oznaczy terminy stopniowego lub jednorazowego wejścia w życie powyższych przepisów.

Bolesław Rotwand.

STRAŻ POŻARNA W POZNANIU.

OCHOTNICZĄ Straż Pożarną stworzyło w Poznaniu w r. 1845 Towarzystwo Ratunkowe przy pomocy gminy miejskiej. Straż ta prowadziła walkę z pożarami przez pewien czas dość sprężyście, później jednakże musiało miasto zorganizować pierwszą pomoc ogniową, złożoną z robotników zakładów miejskich.

Stosunkowo rychło stworzono zawodową straż pożarną. W r. 1877 powstało pogotowie pożarne miejskie, które gasiło małe pożary a do wielkich przywoływało Towarzystwo Ratunkowe. Niebawem powiększono straż zawodową tak dalece, że pomoc ochotnicza wyjątkowo tylko była potrzebna (1879). W r. 1882 umocniono system zawodowy o tyle, że dodano straży stałej rezerwę zajętą robotami miejskiemi. Wkrótce zniesiono zupełnie pospolite ruszenie do pożaru oraz współudział straży ochotniczej. Po rozszerzeniu miasta w r. 1900 zwiększyły się znacznie obowiązki straży. Rezerwa stała się przeżytkiem, zniesiono ją przeto w r. 1904. Od roku tego należy cała walka z pożarami wyłącznie do zawodowej straży pożarnej. Uzyskała ona wkrótce sprawność wzorową. Zaniedbania poważne wkradły się w czasach wojennych, w r. 1917 okazało się, że straż była za słaba i nie opanowywała niebezpieczeństwa ogniowego.

Polski zarząd miasta przejął straż osłabioną. Obsługiwała ona trzy posterunki: strażnicę główną, strażnicę przy ul. Grunwaldzkiej i małą strażnicę na Wildzie. Zmian ustrojowych nie wprowadzono. Zdekompletowaną przez wojnę straż wznocniono natychmiast. Reorganizacja nosiła głównie charakter osobowy. W miejsce emigrujących Niemców przyjęto pracowników polskich, zmianę tę przeprowadzono tak starannie, że straż przeszła ów czas przełomowy bez jakiejkolwiek szkody dla bezpieczeństwa ogniowego w mieście. Decernat straży pożarnej przejął w polskim magistracie radca miejski No-

wicki, który go dotychczas sprawuje. Naczelnikiem straży jest od 1 kwietnia 1920 r. Jan Kiedacz.

Placówki strażackie rozdzielone były w mieście tak, że śródmieście, Wilda i dzielnice zachodnie (te wspólnie) posiadały własne strażnice. System decentralizacyjny zachowano nadal. Niebawem wszakże zarząd polski zmechanizował cały tabor straży pożarnej i wówczas okręgi dawniejsze okazały się nieracjonalnemi; ruch samochodowy obsługuje bowiem okręgi większe niż dawniejsze zaprzęgi konne. Z tej przyczyny okazała się zbyteczną strażnica wildecka, i tak osłabiona w czasie wojny do roli posterunku telegraficznego i w tej formie zatrzymana w pierwszych latach powojennych, zwłaszcza dlatego, że była nieodpowiednią dla straży pożarnej. Strażnicę tę zniesiono w r. 1925. Bezpieczeństwo dzielnicy jest dostateczne, gdy pomoc nadbiega z centrum miasta, z strażnicy głównej przy ul. Masztalarskiej. Projektowana nowa strażnica główna mieścić się będzie na terenach pofortecznych między Wildą a Śródmieściem. Rozbudowano natomiast strażnicę przy ulicy Grunwaldzkiej tak, że podejmuje samodzielnie walkę z każdym pożarem. W r. 1923 otrzymała strażnica ta wóz samochodowy, skutkiem czego usunięto zaprzęgi konne. Przed wojną zaś posiadała straż poznańska zaledwie jeden pociąg samochodowy. Za czasów polskich przeprowadzono pełną mechanizację pojazdów straży. System decentralizacyjny nakazywał stworzyć samodzielny posterunek strażacki na wschodzie miasta, gdy w r. 1925 wcielono szereg gmin podmiejskich. Największej opieki potrzebowała znacznie od śródmieścia oddalona i szczególnie zagrożona Główna. W dzielnicy tej powstała dnia 1 czerwca 1926 nowa, trzecia strażnica z obsadą 1 sierżanta ogniowego i 7 strażaków. Przejściowo oddano do dyspozycji strażnicy tej tabor rezerwowy z zaprzęgiem konnym. Niebawem jednak, a mianowicie w r. 1927, sprawiło miasto dalszy wóz samochodowy i strażnica trzecia pozbyła się zaprzęgu konnego. Obecnie cała straż korzysta wyłącznie z wozów samochodowych, a jedynie na wypadek ogromnego pożaru, przy którym musiałby przystąpić do działalności t. zw. oddział IV rezerwowy, pomagałyby konie taboru miejskiego przy przewozie sikawek dodatkowych. Strażnica w Głównej otrzymała także własną centralę telegraficzną.

Skład liczebny straży pożarnej obejmował przed wojną około 100 osób. Zmniejszono go w latach 1916 — 1918. Na początku 1919 roku wchodziły w skład straży tylko 62 osoby. W tymże r. 1919 restytuowano dawną siłę (93 osoby). W latach następnych utrzymywała się liczba 92 — 99, wyjątkowo 104 w r. 1921. Dopiero po rozszerzeniu miasta i utworzeniu strażnicy w Głównej wzmocniono straż do ogółem 105 jednostek. Etat przewiduje 116 osób, pełnej obsady jednakże dotychczas nie było. Stanowisk oficerskich oprócz naczelnika nie obsadzono (przed wojną 2—3).

Urządzenia techniczne doznały znacznej rozbudowy i ulepszenia. Automatów alarmowych przejęto w r. 1918 razem 113, w roku 1921 było ich 120, w r. 1927 — 142. Automaty starszego systemu pozostałe z lat dawniejszych zmodernizowano, tj. zmieniono na system nowoczesny w r. 1923. Szczególnie wielką pracę w zakresie telegrafji wykonała straż od r. 1925, zakładając sieć w Głównej i na przedmieściach nowowłączonych, razem w jednym r. 1925 przeprowadzono 32 km. drutu i zużyto 170 słupów oraz 450 izolatorów. Stare aparaty alarmowe w Głównej naprawiono i włączono do osobnego okręgu telegraficznego. W r. 1926 scentralizowano w strażnicy głównej 6 okręgów sieci z 78 aparatami, w strażnicy przy ul. Grunwaldzkiej 5 okrę-

gów z 52 aparatami, w strażnicy w Głównej 1 okręg z 7 aparatami. We wszystkich trzech strażnicach pracuje 12 aparatów Morsego. Sieć telegraficzna naziemna osiągnęła długość ogólną 220 km., sieć kablowa pozostała niezmieniona (2,9 km.) do r. 1928. W tymże jednak roku podjęto wielką pracę około zamiany przewodów telegrafji pożarnej na zachodzie miasta z naziemnych na podziemne. Telefony straży pożarnej, które dawniej obsługiwały wielką ilość urzędów miejskich, doznały zasadniczego odciążenia i służą prawie wyłącznie straży. Hydrantów było w mieście w r. 1918—1368, w czem 1279 kandelabrowych i 18 systemu Bopp & Reuter. W r. 1927 liczba ich wynosiła 1406, w czem 1357 kandelabrowych i 9 systemu Bopp & Reuter. Hydrantów starego systemu podziemnych, było w r. 1918--73, hydranty te zamienia się na naziemne; w r. 1927 było ich tylko 40. Sieć hydrantów w śródmieściu jest od lat już dostateczna, wysiłki najnowszych lat zmierzają ku ulepszeniu aprowizacji wodnej w nowych przedmieściach.

Ofiary miasta Poznania na pożarnictwo były bardzo wielkie. Były one wielkie już przed wojną. W stosunku do ilości mieszkańców wydawał Poznań na straż pożarną znacznie większe sumy niż przeciętnie całość wielkich miast w Rzeszy Niemieckiej. Koszty w latach 1919 do 1923 trudno porównywać z danemi z lat dobrej waluty, tyle tylko stwierdzić można, że im większa była dewaluacja, tem większa była dopłata w stosunku do całości wydatków. Dopłata ta sięgała w r. 1923 prawie 99% ogólnej sumy wydatków, t. zn., że dochody wynosiły tylko 1%, gdy w ostatnich latach przedwojennych stanowiły około 15% wydatków, w latach najnowszych dochodzą ok. 10%. W r. 1913 wydano na straż 212.602 mk. (dopłata 175.736 mk.), w r. 1924— zł. 378.987 (dopłata 349.061), w r. 1925 — zł. 496.129 (dopłata 461.530), w r. 1926 — zł. 480.500 (dopłata 430.326), w r. 1927 I kwartał—zł. 136.277 (dopłata 120.537), w r. 1927/28—zł. 533.806 (dopłata 513,202). W stosunku wartości złotej najdroższem było utrzymanie straży w r. 1924, poczem wydatki nie wybiegały wiele ponad stawkę z r. 1913, i dopiero w r. 1927 prześcignęły ją zdecydowanie. Zaznaczyć jednak należy, że wydatki na straż pożarną są stosunkowo większe aniżeli na inne działy z przewagą kosztów osobowych, które znacznie silniej zredukowane były w porównaniu z r. 1913. Dopłata czysta z kasy miejskiej była stale większa niż przed wojną. Koszty personalne w straży wzrosły bardziej niż w innych działach administracji miejskiej, ponieważ uposażenie strażaków unormowano według pragmatyki urzędniczej, gdy dawniej płacono stawki robotnicze. Dochody pochodzące z opłat za wykonane przez strażaków prace są niewielkie. Krajowe Stowarzyszenie Ogniowe subwencjonowało poznańską straż pożarną przed wojną 10.000 marek rocznie, podczas dewaluacji bardzo słabo a ostatnio 5.000,— złotych rocznie.

Na głowę mieszkańca przypadało w roku 1913 wydatków na straż pożarną w Poznaniu 130,8 fenigów, w r. 1924 — 200,7 gr., 1925 — 230,2 gr., 1926 — 215,8 gr., 1927 — 221 gr. Jakkolwiek stawka z roku 1913 była bardzo wysoka w porównaniu z innemi miastami, były wydatki w r. 1924 relatywnie znacznie wyższe, a później zniżyły się z powodu depresjacji złotego a także przyrostu liczby mieszkańców. Dopłata na straż pożarną wynosiła w r. 1913 na głowę mieszkańca 108,1 fenygów, w r. 1924—184,9 gr., 1925 — 214,2 gr., 1926 — 193,2 gr., w r. 1927 — 216,5 gr. Liczba pożarów rozwijała się jak następuje:

Rok gospod.	Alarmy	Pożary zgłoszone					Alarmy		Pożary niezgłoszone	Pożarów wogóle
		Ogółem	wielkie	średnie	małe	kominowe	ślepe	swawolne		
1910	225	168	19	15	112	22	41	16	1192	1360
1911	270	194	20	28	136	10	55	21	1194	1388
1912	240	193	17	25	127	24	32	15	1084	1277
1913	222	162	14	25	104	19	40	20	1018	1180
1914	229	166	25	20	101	20	44	19	633	799
1915	239	173	17	17	112	27	35	31	668	841
1916	252	178	10	24	122	22	39	35	711	889
1917	260	167	30	19	95	23	46	47	612	779
1918	376	202	30	27	110	35	62	112	512	714
1919	248	149	16	13	93	27	46	53	120	269
1920	289	202	25	28	123	26	48	39	102	304
1921	233	182	21	27	104	30	24	27	69	251
1922	303	196	19	20	113	44	49	58	78	274
1923	258	141	12	14	81	34	48	69	112	253
1924	263	175	16	24	103	32	54	34	120	295
1925	295	187	37	25	109	16	62	46	137	324
1926	223	136	20	18	81	17	48	39	92	228
27/I	66	45	5	8	21	11	10	11	21	66
27/28	240	173	21	13	112	27	49	18	125	298

(Rok gospodarczy 1921 obejmował tylko trzy kwartały).

Palność budynków w Poznaniu była w latach przedwojennych niezmiernie wielka, ilość pożarów wychodziła daleko poza normę analogicznych miast zachodnich. Lata rządów polskich przyniosły w tej dziedzinie ogromną poprawę. Chociaż bowiem absolutna ilość pożarów nie zmniejszyła się, spadła bardzo znacznie stawka relatywna w stosunku do ilości mieszkańców. Dotyczy to pożarów zgłoszonych. Pożarów niezgłoszonych było za czasów niemieckich niewspółmiernie więcej (w r. 1913 — 76% wszystkich pożarów, w r. 1927 I. tylko 32%). Główne wnioski nasze opieramy jednakże na pożarach zgłoszonych, ponieważ stwierdzanie pożarów niezgłoszonych — zawsze bardzo drobnych — mogło być nierówne. Tyle jest pewnem, że pożary w latach najnowszych są rzadsze niż dawniej. W czasach przedwojennych wzrastało niebezpieczeństwo ogniowe prawie stale, mimo coraz trwalszego budowania i coraz baczniejszego przypominania przepisów ostrożnościowych, akcja zapobiegawcza nie zmniejszała częstotliwości pożarów. Dopiero w czasie wojny zmniejszyła się ilość pożarów, prawdopodobnie wskutek zniżki zaludnienia, gęstość pożarów stoi bowiem w prostym stosunku do intensywności zaludnienia, a ponadto wskutek osłabionego ruchu w przedsiębiorstwach przemysłowych. Zniżona ilość pożarów w czasach polskich jest natomiast czystą zdobyczą w dziedzinie bezpieczeństwa ogniowego. Mimo bowiem znacznego przeludnienia spadła liczba pożarów. W tej chwili trudno jeszcze dociec, czy w tym jedynym dotychczas okresie ostrożność społeczeństwa poczyniła bardzo wyraźny postęp, czy też zjawisko to jest przejściowe z powodu specyficznych warunków ubezpieczeniowych i niestałej wartości budynków. Przeciw ewentualności ostatniej przemawia fakt, że ilość pożarów za czasów inflacyjnych była jeszcze wielka, a obniżyła się w latach 1919, 1923 i w dalszych latach, kiedy stosunki walutowe były uregulowane.

Na 10.000 mieszkańców przypadało pożarów zgłoszonych — w stosunku rocznym w latach: 1910—10,9, 1911—12,3, 1912—12,0, 1913—10,0, 1914—10,0,

1915 — 10,4, 1916 — 11,1, 1917 — 10,6, 1918 — 12,9, 1919 — 9,4, 1920 — 12,6, 1921 — 14,7, 1922 — 11,2, 1923 — 7,7, 1924 — 9,3, 1925 — 8,7, 1926 — 6,1, 1927 I. — 7,9, 1927/28 — 7,4. Dawniejsze lata przedwojenne wykazywały częściowo liczby znacznie większe (1904 — 18,1, 1905 — 15,0 i t. p.). Gdyby brać wszystkie znane pożary, zgłoszone i niezgłoszone, byłaby różnica ogromna, na 10.000 mieszkańców przypadało bowiem w latach 1910 — 13 pożarów 88 — 73, a w latach 1919 do 1927 niewięcej jak 10 (1926) do 20 (1921). Z miasta o największej prawie palności budynków w stosunkach zachodnich przeszedł Poznań obecnie do rzędu miast o palności mniejszej niż średnia. Maksymalna różnica zachodzi między latami 1908 i 1926 a wyraża się w stosunku 86:10. Jeżeli średnią ilość roczną wszystkich pożarów z lat 1903—07 przyjmiemy jako 100, zyskujemy w okresie 1908 — 12: 140, 1913 — 17: 92, 1918 — 22: 39, 1923—27: 28. Wynik tak korzystny dotyczy jednakże głównie pożarów drobnych. Pożary zgłoszone spadły od okresu 1908—12 do 1923—27 w stosunku 100 : 63.

Ważną jest rzeczą stwierdzić, że mimo zmniejszenia ilości pożarów groza ich się zwiększa, a rozumieć to należy tak, że powiększa się procent pożarów istotnie niebezpiecznych. Udział pożarów wielkich w całości zgłoszonych pożarów rośnie wręcz regularnie. Wśród pożarów 1908 — 12 było wielkich 10,04, 1913 — 17: 11,35, 1918 — 22: 11,92, 1923 — 27: 13,16. Trzymają się mniejwięcej równo pożary średnie, spadają małe, osobne miejsce zajmują pożary kominowe. Pożary są coraz groźniejsze, rozmiary ich wzrastają. Pożary kominowe wezbrały w czasie wojny i tuż po wojnie, w latach najnowszych cofnęły się, ale jest ich jeszcze w całości pożarów więcej niż przed wojną. W rozliczeniu na mieszkańców spadły oczywiście wszystkie rodzaje pożarów, bo ogólna ilość pożarów relacje te ustala, ale różnica jest nierówna; w okresie 1908 — 1912 przypadało na 100.000 mieszkańców pożarów wielkich 11,95, średnich 15,91, małych 78,96, kominowych 12,34, w okresie zaś 1923—27 pożarów wielkich 9,82, średnich 9,72, małych 43,14, kominowych 12,01. Najsilniej utrzymały się pożary kominowe, a następnie pożary wielkie. W latach 1918—22 były pożary wielkie szczególnie liczne (14,55 na 100.000 mieszkańców). Tak zatem mimo szczęśliwej liczby pożarów praca straży pożarnej wzmaga się z powodu większego niebezpieczeństwa wielkich pożarów. Na czem polega wzmocnienie pozycji pożarów wielkich, tłomaczą doświadczenia w kwestji miejsc, w jakich pożary powstają.

Z pośród zgłoszonych pożarów powstało w latach 1910 — 14 niemniej jak 59,8% w domach mieszkalnych, 4,5% w lokalach handlowych, 3,6% w miejscach wielkiego ruchu (koleje, dworce, mosty i t. p.), 10,9% w przemyśle, 10,2% pod gołem niebem (szopy, wozy, drzewo, węgiel i t. p.), 11,0% w kominach. W latach 1925 — 27 powstało w domach mieszkalnych 43,7% pożarów, w lokalach handlowych 3,5%, w miejscach wielkiego ruchu 4,9%, w przemyśle 13,9%, pod gołem niebem 22,0%, w kominach 12,0%. Wybitnie spadła ilość pożarów w domach mieszkalnych (rozwój ładu i porządku przy ognisku domowem) oraz w lokalach handlowych. Wzmacnia się natomiast procent pożarów pod gołem niebem, w miejscach wielkiego ruchu i w przemyśle. W tych trzech dziedzinach pomnożyły się pożary w ciągu ostatnich 20 lat relatywnie mniejwięcej w dwójnasób. Wszystkie te objekty są tego rodzaju, że pożar w nich wybuchający charakteryzuje się najczęściej jako wielki. Groźnem dla bezpieczeństwa ogniowego jest każde miejsce, gdzie panuje wielki ruch osobowy lub towarowy, tudzież gęste w mieście składnice na wolnych placach i szopy niemasywne. Bardzo ciężkie są zwykle pożary

w przemyśle i w miejscach wielkiego ruchu. W miejscach tych było w ostatnim ćwierćwieczu 16,2% wszystkich pożarów (od całości odliczono pożary kominowe), a 31,2% pożarów wielkich, t. zn. relatywnie dwa razy tyle. Gdyśmy poprzednio stwierdzili, że pożary w tych właśnie miejscach procentualnie wzrastają, uznamy bez trudu, że temu to zjawisku w głównej mierze przypisać trzeba przyrost rozmiaru, wielkości pożarów.

Straż pożarna w Poznaniu prowadzi statystykę przyczyn powstania pożarów od roku 1890, a według jednolitego, ścisłego schematu od r. 1903. Według doświadczeń ćwierćwiekowych można zilustrować znaczenie najważniejszych przyczyn pożarów. Trzecia część pożarów zgłoszonych jest następstwem nieostrożności (nieostrożnego obchodzenia się z ogniem). Drugim wielkim przyjacielem pożarów jest wadliwość urządzeń przy ogniskach, w oświetleniu lub w budowie budynku, co 9-ty pożar powstał z tej przyczyny. Te oto dwie przyczyny powodują połowę pożarów, a jeżeli doda się nieostrożną zabawę dzieci i nieodpowiednie przechowywanie materjałów łatwopalnych, to prawie dwie trzecie wszystkich pożarów idą na rachunek nieostrożności i wadliwych urządzeń. Poza tem posiada duże znaczenie już tylko niedobra opieka kominiarska (pożary kominowe). Wszystkie inne przyczyny odgrywają rolę nieznaczną: eksplozja około 3% pożarów, ogień lotny ok. 2,5%, podpalenie ok. 2,0%, piorun 0,3%, różne inne ok. 3,0%. Pożar z powodu uderzenia gromu jest bardzo rzadki. Interesującą jest kwestja, ile pożarów powstało wskutek podpalenia. W latach 1905—09 pożarów takich było stosunkowo dużo, bo 4,76%, w latach 1910—19 poniżej 1%, w okresie 1920—24: 1,56%, w latach zaś 1925—27 wogóle niestwierdzono pożarów w Poznaniu z powodu podpalenia, czy to rozmyślnego czy lekkomyślnego. Że w tej dziedzinie nastąpiła poważna poprawa, wnosić należy ponadto stąd, że w czasach polskich wychodzi więcej przyczyn powstania pożarów na jaw niż dawniej, to znaczy się interesowani mniej mają powodu do ukrywania przyczyn wybuchu ognia. Przed wojną stwierdzano przyczyny dla 61—65% pożarów, po wojnie zaś z 71—82%. Zastanawiające jest to, że ilość przyczyn nieznanych wzmaga się procentualnie w prostym stosunku do rozmiarów pożaru, im większy pożar, tem tajniejsza przyczyna. I w tej dziedzinie nastąpiło znaczne polepszenie.

Wielkie pożary powstają z powodu nieostrożności o wiele rzadziej niż małe, nieostrożność bowiem powoduje około 20% pożarów wielkich a prawie połowę małych. Również inne rodzaje nieostrożności tudzież wadliwość urządzeń częściej zachodzą w przyczynach pożarów mniejszych niż wielkich. Przy pożarach tych większe mają znaczenie podpalenie, eksplozja, ogień lotny i inne specjalne przyczyny.

W porównaniu z stosunkami dawniejszemi spadają procentowo pożary — jak już powiedziano — z powodu podpalenia, dalej z powodu nieodpowiedniego przechowywania materjałów łatwopalnych tudzież z powodu pioruna. Wzmaga się natomiast liczba pożarów wynikających z wadliwości różnych urządzeń. Inne przyczyny zdradzają rozwój nierówny, łamany. W latach najnowszych mają, wbrew dotychczasowym obserwacjom, lekką tendencję zniżkową wypadki samozapalenia się i ogień lotny. Co do podpaleń dodać jeszcze należy, że Poznań już przed wojną odznaczał się szczególną ich rzadkością w porównaniu z całością wielkich miast niemieckich, a w czasach najnowszych nastąpiła jeszcze zmiana na korzyść.

Wśród przyczyn pożarów niezgłoszonych jest niejako wszechwładną nieostrożność ludzka w obchodzeniu się z ogniem i światłem przy paleniu, gotowaniu, wędzeniu i prasowaniu. Przy tych pożarach drobnych przypada 9 na 10 na tęż kardynalną słabość ludzką. W ostatnich latach jednak nastąpiło drobne polepszenie, wzmocniła się natomiast pozycja nieodpowiedniego przechowywania materjałów łatwopalnych.

Co do czasu powstania pożarów obojętnym jest naogół dzień w tygodniu. Jedynie niedziela odbiega ilością alarmów od wszystkich innych dni tygodnia, alarmów tych jest mniej, ponieważ zakłady pracy są nieczynne i niema wielkiego ruchu ludzi i towarów. W ciągu doby wybucha trzy czwarte pożarów za dnia (między godziną 6 a 22), a tylko jedna czwarta nocą. Ciekawem jest wszakże, że w latach najnowszych coraz częstsze są pożary nocne. Było ich w latach 1910 — 14 tylko 19,65%, w latach 1920 — 24 zaś 39,90%, a jeszcze w latach 1925 — 27 33,39%. Dotychczas był dzień większym poplecznikiem ognia niż noc, kiedy słaby ruch daje mniej sposobności do spowodowania pożaru. Noc natomiast wzmacnia powstały pożar, bo często zauważa się go późno. Im większych rozmiarów pożar, tem częstszy w dobie nocnej.

Z pór roku jest najniebezpieczniejszą zima, kiedy ludność najwięcej i najgęściej przebywa w budynkach, tuż obok niej kroczy jesień, w znacznem oddaleniu następuje wiosna, a najkorzystniejsze jest lato. Liczba pożarów w półroczu zimowem stoi w stosunku do ilości pożarów w półroczu letniem jak 5 : 4. Największe zgęszczenie zauważa się w Poznaniu, jak zresztą ogólnie w środkowych miesiącach półrocza zimowego t. j. w styczniu i grudniu, najrzadziej wybuchają pożary przy końcu lata, szczególnie w sierpniu. Jedynie skwarne lato 1921 r. przyniosło wielką ilość pożarów w porze ciepłej.

Pożary zgłasza się coraz częściej za pomocą telegrafu straży pożarnej. Do pomocy automatu alarmowego ucieka się około 70% wszystkich zgłaszających pożary, telefon pocztowy alarmuje straż pożarną w 15 — 20% wypadków, telefon administracyjny bardzo rzadko (3 — 5%). Ustnie zgłasza się już tylko 5 — 7% wypadków, gdy przed wojną metodę tę stosowano w 10 — 15% wypadków.

Dużą stratę energji straży pożarnej powodują alarmy ślepe (zawsze 15—20% wszystkich alarmów) oraz alarmy swawolne. W dziedzinie tej pogarszają się stosunki stale, a najcięższym był okres wojenny. Alarmów swawolnych było w latach 1905 — 09: 6,7%, 1910 — 14: 7,7%, 1915 — 19: 20,2%, 1920 — 24: 16,1%, 1924 — 27: 16,4%. Podniosła się zwłaszcza w latach nowszych ilość alarmów swawolnych w nocy.

Efekt wysiłków poznańskiej straży pożarnej mierzymy stratami, jakie obywatelstwo poniosło przez szkody pogorzelowe. Jeden był rok ciężki 1917, kiedy osłabiona w czasie wojny straż nie podołała w walce z pożarami tak jak zwykle. Wówczas straty wynosiły 1.053.000 marek. Zresztą wahały się w Poznaniu straty pogorzelowe w latach 1903 do 1918 między 45.000 a 378.000 marek, a w latach 1924 do 1927 między 115.000 a 572 tysięcy złotych. Szkody w nieruchomościach objętych pożarem dwa razy tylko — w roku 1904 i 1917 — przekroczyły 1% wartości ubezpieczeniowych tychże objektów, a zresztą trzymały się w granicach daleko niższych. Szkody w ruchomościach sięgały od 0,39 do 2,67%. W całem ćwierćwieczu 1903—1927

razem wziąwszy i prawie we wszystkich latach z osobna były szkody pogorzelowe mniejsze niż koszty utrzymania straży. Cztery razy tylko były odszkodowania pogorzelowe większe niż dopłata miasta na utrzymanie straży pożarnej. Nie wynika stąd, iżby ofiary miasta na bezpieczeństwo ogniowe były niepotrzebne, bo dowiódł rok 1917, jak niebezpiecznem jest redukowanie straży. Wynika jednakże, jak ogromnie ważnym czynnikiem w zagadnieniu szkód ogniowych jest skuteczna działalność straży pożarnej, a dalej jak poważne ubezpieczenie majątku obywateli przejęło na siebie miasto, które tak znacznemi kosztami chroni dobytku ludzkiego przed ogniem.

W minionem 10-leciu miała straż poznańska nierzadko sposobność wykazania swej działalności i umiejętności walki z ogniem. Oto np. olbrzymie w zaczątkach i wysoce niebezpieczne pożary, z któremi porała się straż pożarna: 1920 młyn w Starołęce; instytut chemiczny uniwersytetu; dworzec towarowy (zbiornik gazowy, szopy, wagony, benzyna, smary). 1921 Strzelecka 13 i 14 (szopy z benzyną i t. p. i dom); dworzec towarowy (ogromnie groźny pożar składów benzyny, drzewa, szop, wagonów). 1922 fabryka Cegielskiego w Głównej (benzol i t. p.); młyn przy Grobli (zboże); baraki stacji lotniczej w Ławicy. 1923 fabryka zapałek przy ul. Wenecjańskiej. 1924 młyn w Głównej; browar w Kobylepolu; fabryka kosmetyków przy ul. Głogowskiej; fabryka lakierów w Żabikowie. 1925 baraki w Głównej; składy amunicyjne w Głównej. 1926 wybuch zbiornika gazowni miejskiej. 1927 fabryka papy dachowej w Starołęce.

Wszystkie te i inne ciężkie pożary opanowała straż poznańska. Były wśród nich tak ogromne, jak pożar na dworcu kolejowym w roku 1921 i pożar w zakładach amunicyjnych w Głównej, których stłumienie było dziełem świadczącem o maksymalnej sprawności. Przy pożarze zakładów amunicyjnych ochroniła straż całe miasto przed nieprzewidzianych rozmiarów katastrofą.

Do zakresu działalności straży pożarnej należy oprócz walki z pożarami służba samarytańska, czyli t. zw. pomoc doraźna, z której ludność bardzo często korzystała. Zwolniono natomiast straż od drobnych prac wodociągowych i gazowniczych, które dawniej wykonywała, prace te przydzielono właściwym zakładom miejskim. Ponadto wykonywa straż pożarna służbę bezpieczeństwa ogniowego w miejscach, gdzie na pewien czas skupia się wielka ilość ludzi, w teatrach, cyrkach, na wystawach i t. p.

Całe dziesięciolecie rządów polskich przeszła straż poznańska chlubnie. Czas reorganizacji upłynął bez wstrząsów, sprawność i zdolność techniczna podniosła się, urządzenia zmodernizowano, tabor został w pełni zmechanizowany, skuteczność walki z pożarami nie była nigdy większa. W r. 1927 święciła zawodowa straż pożarna w Poznaniu 50-lecie swego istnienia, spogląda przeto już na duży szereg lat pracy w walce z pożarami. W miarę dowodów sprawności wzrastała stale popularność straży wśród mieszczaństwa.

Zygmunt Zaleski.

ORGANIZACJE PRZECIWPOŻAROWE ZAGRANICĄ I U NAS.

SPRAWĄ zabezpieczenia od pożarów zagranica zajmuje się od szeregu lat. Kwestję tę podjęły zarówno Towarzystwa Ubezpieczeń, w których bezpośrednim interesie leży zmniejszenie liczby pożarów, jak i władze państwowe oraz samorządowe, wychodzące z obowiązku ochrony mienia krajowego oraz częstokroć w obronie życia ludzkiego. W ten sposób pojęta sprawa zabezpieczenia od pożarów poczyniła poważne i celowe kroki szczególniej w Stanach Zjednoczonych, Niemczech i Francji. W artykule niniejszym zajmiemy się pokrótce omówieniem tych kroków.

STANY ZJEDNOCZONE AM. PÓŁN. *)

Zabezpieczenie od pożarów jest przedmiotem energicznej kampanji, prowadzonej w całem społeczeństwie: w szkołach, w stowarzyszeniach i t. p. zapomocą prasy, ulotek, odczytów. Co roku urządzany jest **Tydzień obrony przeciwpożarowej** we wszystkich Stanach. Jak ważną rolę przypisują Amerykanie tej agitacji, świadczy fakt, iż w roku 1927-ym prezydent Coolidge, objąwszy protektorat nad Tygodniem, wydał specjalną odezwę do wszystkich obywateli Stanów.

Organizacją propagandy przeciwpożarowej zajmuje się specjalna instytucja t. zw. „Fire Department”, która podlega naczelnej organizacji: „National Fire Protection”. „Fire Department” ma bardzo szerokie kompetencje i działalność jego można podzielić na dwa działy: 1) walka z pożarami i 2) zapobieganie pożarom.

Dział pierwszy obejmuje sprawy strażackie; dział drugi dzieli się na:

a) **Inspekcje zwykłe i specjalne** (dla budynków w trakcie budowy, zakładów, używających lub wytwarzających materjały wybuchowe lub łatwopalne i in.)

b) **Instrukcje i zarządzenia** w sprawach urządzeń przeciwpożarowych.

c) **Wydawanie pozwoleń** na przerób i przechowanie materjałów łatwopalnych.

d) **Badania pożarowe**: Sporządzanie raportów pożarowych, danych statystycznych i dochodzenia w wypadkach podejrzanego podpalenia.

e) **Archiwa.** Rejestracja wszystkich czynności urzędu.

f) **Wychowanie publiczne.** Konferencje, komunikaty prasowe, porozumienie z instytucjami, szkołami, kościołami. Organizacja Tygodni przeciwpożarowych.

Jak widać z powyższego, zakres działania „Fire Department'u” jest bardzo szeroki. Na szczególną uwagę zasługuje tu organizacja inspekcyj (punkt a). Otóż Główny Inspektor (danego okręgu, czy miasta) wyznaczany przez Szefa Departamentu Ogniowego i będący jednocześnie Szefem Urzędu miejscowego ma za zadanie przeprowadzanie perjodycznych oględzin zakładów przemysłowych i niebezpieczniejszych objektów przy pomocy personelu inspektorów, złożonych wyłącznie z osób z technicznem wykształceniem.

Inspektorowie winni **przynajmniej cztery razy do roku** zwiedzić objekty niebezpieczniejsze, składy albo urządzenia zawierające acetylen lub inny gaz palny, zakłady chemiczne, naftowe oraz przerabiające lub wytwarzające materjały łatwopalne lub wybuchowe. Zakłady użyteczności publicznej oglądane są również przez inspektorów cztery razy do roku, jako też

*) por. La Giornata del Fuoco. Torino 1928. La prevenzione all'Estero.

i wszelkie urządzenia przeciwpożarowe (tu należą też tryskacze), urządzenia alarmowe oraz zakłady wskazane przez Szefa Urzędu miejscowego.

Przy wydawaniu pozwoleń na przerób i przechowanie materjałów łatwopalnych (jak w p. c), inspektorzy obowiązani są do uprzedniego obejrzenia objektu na miejscu.

Jeżeli inspektor znajdzie usterki w zabezpieczeniu danego objektu, winien wydać nakaz natychmiastowego poprawienia usterek właścicielowi lub dzierżawcy objektu. Ten ma prawo odwołać się w ciągu 24-ch godzin do Szefa Urzędu, którego decyzja jest ostateczna. Po upływie tego terminu, niestosujący się do rozporządzeń inspektorów karani są do 25 $ za każdy dzień zwłoki lub do 30 dni aresztu.

W ten sposób pojęta organizacja stwarza w osobie „Fire Department'u" instytucję silną i skuteczną, przyczyniającą się niezawodnie do polepszenia stanu bezpieczeństwa ogniowego.

Amerykańskie Towarzystwa Ubezpieczeń żywo interesują się sprawą zabezpieczenia od ognia i wszystkiemi środkami obrony przeciwpożarowej i czerpią z raportów oględzin inspektorów wiele cennych wskazówek dla swoich ryzyk. Częstokroć raporty te mają duży wpływ na wysokość składki ubezpieczeniowej. Wzamian za te usługi Towarzystwa Ubezpieczeń starają się dostarczyć wszelkich środków Departamentowi Ogniowemu, jakie są w ich możliwości. I tak, w Chicago, Rada Ubezpieczeniowa stworzyła olbrzymie **laboratorja *), dla studjowania odporności ogniowej** materjałów budowlanych i badania zapalności materjałów używanych w przemyśle. Laboratorja te oddają nieocenione usługi przemysłowi i strażom pożarnym. Oddziały laboratorjów chicagowskich znajdują się w szeregu miast amerykańskich, przyczem największy mieści się w New-Yorku. Poza tą wydatną pomocą materjalną Towarzystw Ubezpieczeniowych, na uwagę zasługuje opracowanie przez inżynierów asekuracyjnych bardzo wyczerpujących **przepisów zabezpieczenia od ognia.**

FRANCJA **).

Francja posiada stosunkowo najmłodszą organizację bezpieczeństwa ogniowego, gdyż dopiero niedawno stworzony został Stały Komitet Narodowy, którego zadaniami są:

1) organizacja obrony przeciwpożarowej we Francji i w Kolonjach,

2) rozszerzanie znajomości środków przeciwpożarowych i ich eksperymentowanie,

3) porady odpowiednich zabezpieczeń i urządzeń przeciwpożarowych wraz z ich sprawdzaniem, udzielane osobom prywatnym i instytucjom rządowym i samorządowym,

4) poszukiwania w dziedzinie zabezpieczania objektów od pożaru, organizacja studjów i badań laboratoryjnych w porozumieniu z Laboratorjum Narodowem, organizacjami technicznemi i strażami pożarnemi,

5) sprawdzanie i opinjowanie projektów urządzeń przeciwpożarowych na rachunek instalującego.

Środkami Komitetu są: dzienniki, biuletyny, konferencje, wystawy, konkursy i t. p. Fundusze czerpie Komitet z subsydjów i danin od osób prywatnych i instytucyj.

---

*) por. Le Génie Civile Nr. 18 r. 1928.
**) Por. La Giornata del Fuoco Torino, 1928.

W skład Komitetu wchodzą: Minister spraw wewnętrznych, Dyrektor Narodowego Komitetu Poszukiwań Przemysłowych, Prefekt policji, inżynier delegat Syndykatu T-stw Ubezpieczeń od ognia, przedstawiciel Wzajemnych T-stw Ubezpieczeń, Komendant Straży Pożarnych m. Paryża, jeden lub dwóch członków Naczelnej Rady Strażackiej, Prezes Związku Straży Pożarnych, doradca techniczny Związku Straży.

Jak widać z powyższego, Francja wzoruje się poniekąd na Stanach Zjednoczonych przy organizacji obrony przeciwpożarowej. Tu jednak Komitet ma znaczenie i egzekutywę znacznie mniejszą od „Fire Department'u“ amerykańskiego.

NIEMCY.

Dozór, opracowywanie i ulepszanie środków zabezpieczenia od ognia leży w obowiązkach i kompetencji częściowo Policji Budowlanej i częściowo Policji Przemysłowej.

Policja Budowlana, w myśl odnośnych przepisów prawnych, decyduje w sprawach zabezpieczenia budowli projektowanych oraz przebudowy budowli starych (przy zatwierdzaniu projektów). Pozatem koryguje ona projekty urządzeń przeciwpożarowych (środków gaszenia) i daje odpowiednie wskazówki, których udziela specjalny oddział (Löschwesensabteilung).

Policja Przemysłowa posiada specjalną sekcję t. zw. **Policji Ogniowej** (Feuerpolizei), której zadaniem jest stały dozór nad zakładami przemysłowemi i budowlami. Kontrolę tę przeprowadza personel wyłącznie techniczny, złożony z inżynierów rozmaitych specjalności i techników specjalistów, którzy działają na podstawach dokładnie opracowanych instrukcyj.

Policja Przemysłowa i Policja Budowlana współdziałają ze Strażami Pożarnemi i Policją Państwową. Straże Pożarne i Policja Państwowa pilnują wykonania przepisów sporządzonych przez Policje: Budowlaną i Przemysłową.

Organizacja ogólna spoczywa w rękach Głównego Urzędu Bezpieczeństwa ogniowego, który koncentruje w sobie działania poszczególnych Urzędów prowincjonalnych.

Aby zaznajomić się bliżej z tą doskonałą organizacją, przypatrzmy się jednej z najstarszych i bodaj najlepiej zorganizowanych w Niemczech instytucyj przeciwpożarowych — Policji Ogniowej monachijskiej *). Zaczątki jej sięgają roku 1819-go, w którym stworzona została specjalna komisja dla dozoru pożarowego. Obecnie monachijska Feuerpolizei dzieli się na dwa techniczne oddziały: a) ogólną policję ogniową, złożoną z jednego nadinżyniera i dwóch inżynierów miejskich, oraz b) dozór ogniowy (Feuerbeschau): czterech techników budowlanych i czterech kontrolerów.

Do czynności oddziału ogólnego (a) należy zatwierdzanie projektów budowlanych objektów narażonych na duże niebezpieczeństwo ognia (teatry, kinematografy, dużych składów, garażów, niebezpieczniejszych zakładów przemysłowych i t. p.) oraz aprobowanie i zalecanie odpowiednich środków gaszenia. Po ukończeniu budowy inżynierowie miejscy badają stan danego objektu. Pozatem oddział ogólny zajmuje się perjodycznemi inspekcjami niebezpieczniejszych objektów oraz ma uprawnienia ściągania kar za niewypełnienie zaleceń inspektorów. Policja państwowa obowiązana jest czuwać nad wykonaniem rozporządzeń Policji Ogniowej.

Do zadań dozoru ogniowego (b) należą perjodyczne rewizje przeciwpożarowe wszystkich zakładów przemysłowych oraz budynków, gdzie prze-

*) Por. Feuerpolizei Nr. 4 rok 1929.

chowywane są lub przerabiane materjały łatwopalne. Działalność dozoru rozciąga się również na budynki państwowe, gminne i kościelne. O wszelkich uchybieniach kontrolerzy donoszą do dyrekcji Feuerpolizei.

Następujące cyfry za r. 1927 charakteryzują zakres działalności Policji Ogniowej.

a) Policja Ogniowa ogólna:

Zatwierdziła planów budowy i przebudowy.	766
Przeprowadziła oględzin	3342
Wydała sprawozdań i ocen.	2374

b) Dozór ogniowy:

Obejrzał posesyj	7021
Znalazł braków.	37061
Sporządził sprawozdań (wyjazdy)	12046

Że działalność monachijskiej Feuerpolizei przynosi duże korzyści świadczy statystyka pożarów od 1905—1921 r., która wykazuje dla 37-miu miast niemieckich średnio 7.77 pożarów na 10000 mieszkańców rocznie, podczas gdy w tym okresie w Monachjum było średnio 4.06 pożarów.

* * *

Po tem pobieżnem przyjrzeniu się organizacjom przeciwpożarowym w Stanach Zjednoczonych, Francji i Niemczech nasuwa się pytanie jak się ta sprawa przedstawia u nas w Polsce. Niestety, zamiast odpowiedzi musimy westchnąć ciężko. Organizacyj technicznych przeciwpożarowych nie mamy ani jednej. Mamy bardzo dobrą straż pożarną, stojącą w wielu miejscach na zupełnie europejskim poziomie, mamy wspaniałą policję państwową stojącą na czele innych policyj, mamy doskonałych inżynierów techników, niestety brak nam konsolidacji pracy tych trzech czynników. Jeżeli u nas się coś robi w kierunku zabezpieczenia od pożaru, to są to usiłowania, które każdy robi na własną rękę, bez żadnej sankcji prawnej. Jak dalece u nas o tem się nie myśli, świadczy fakt iż dotychczas nie opracowano żadnych przepisów budowlanych dla zakładów przemysłowych, a nasza nowa Ustawa Budowlana ma cały szereg braków w dziedzinie bezpieczeństwa ogniowego. Urzędy Przemysłowe, na których leży obowiązek (jedynie moralny) dbania o zabezpieczenie od ognia, zwracają się wprawdzie od czasu do czasu do Straży Pożarnych. Te jednak zdają się również niedoceniać należycie tej sprawy, a przedstawiciele Straży, w większości wypadków nie posiadając odpowiedniego wykształcenia technicznego, nie mogą dać zupełnie wyczerpujących wskazań. Do wyjątków zaliczyć tu należy wytrwałego bojownika ogniowego, wytrawnego strażaka i teoretyka inż. Tuliszkowskiego.

T-wa Ubezpieczeń od ognia działają też od 30 lat z górą dość wydatnie w kierunku zapewnienia bezpieczeństwa zakładom przemysłowym przez służbę inspekcyjną swej Inspekcji Technicznej i opracowywanie instrukcyj, opartych na wymogach technicznych i doświadczeniu.

To wszystko jest jednak stanowczo za mało. W Polsce winna powstać silna **organizacja przeciwpożarowa,** wyłoniona przez państwo, instytucja opierająca się na szeregu specjalistów techników ogniowych, których stworzyć musimy. Musi się ona również oprzeć na należytych podstawach naukowych i w tym celu konieczne jest stworzenie własnego laboratorjum oraz współdziałanie z odpowiedniemi instytucjami zagranicznemi. Jeżeli chodzi o typ tej organizacji, to wydaje się bodaj najlepszy dla naszych warunków typ zbliżony do monachijskiej Feuerpolizei. Wierzmy, że powstanie tej instytucji jest kwestją najbliższej przyszłości.

Inż. Mieczysław Rogowski.

JESZCZE W SPRAWIE STEMPLOWANIA NOT BUCHALTERYJNYCH.

NA MÓJ ARTYKUŁ w tej sprawie, umieszczony w Nr. 1 Przeglądu Ubezpieczeniowego na rok bieżący, odpowiedział p. dyr. R. w tym samym numerze w artykule, w którym podtrzymuje stanowisko władzy skarbowej. Mam wrażenie, że odmienny pogląd władzy skarbowej wypływa stąd, że ona widocznie dekretuje tutaj wyłącznie według znamion zewnętrznych. Gdy się porówna polską ustawę stemplową z dawniejszemi, to podpada, że polska ustawa stemplowa nie wylicza precyzyjnie czynności prawnych, które podlegają ostemplowaniu, ale je tylko „określa" (circumscriptio) według niektórych znamion zewnętrznych. („Pisma, zawierające takie a takie znamiona ..... podlegają opłacie stemplowej"). Rzecz zrozumiała, że to się stało ze względu na różnolite ustawodawstwa, które obowiązują w naszym kraju. Przy takim układzie ustawy stemplowej jest praca dla władz skarbowych ułatwiona, gdyż urzędnik nie potrzebuje sięgać do ustawodawstwa samego, ale może dekretować na podstawie ustawy o opłatach stemplowych. W ten sposób urzędnik ma wprawdzie pracę ułatwioną, ale ta metoda nie jest nieomylną, jak to się właśnie okazuje przy ubezpieczeniu, gdzie technika, manipulacja, sposób księgowania i t. d. są odrębne. W tej dziedzinie obowiązuje też odrębne ustawodawstwo i tak w b. zab. pruskim ustawa o umowie ubezpieczeniowej z dnia 30.V.1908 r., w b. zab. austrjackim ustawa z roku 1917, w b. zab. rosyjskim osobnej ustawy nie ma, tylko są tymczasowe przepisy, ale i tam kwestje ubezpieczeniowe trzeba traktować analogicznie.

Ustawy ubezpieczeniowe ze względu na odrębność przepisów i odrębność manipulacji w ubezpieczeniach sprawiają wiele trudności sądom naszym, są też mało znane w naszym kraju a tymczasem jest faktem niezaprzeczalnym, iż techniki ubezpieczeniowej nie można zrozumieć bez znajomości przepisów ustaw ubezpieczeniowych. Tak właśnie ma się sprawa, gdy chodzi o kwestję, czy, względnie kiedy, pewne skrypta ubezpieczeniowe podlegają ostemplowaniu.

Należy zważyć, że ajent ubezpieczeniowy nie jest stroną, ale jedynie pośrednikiem przy ubezpieczeniach między towarzystwem a klientem i że wniosek o ubezpieczenie, przy którym ajent pośredniczy, jest pod względem prawnym **ofertą**, która przez towarzystwo ubezpieczeniowe musi być w pewnym w ustawie ubezpieczeniowej określonym czasokresie **akceptowaną**, jeśli ma doprowadzić do **umowy ubezpieczeniowej**. Dalsza manipulacja jest zwykle taka, że gdy ajent otrzymany wniosek o ubezpieczenie odesłał towarzystwu, towarzystwo na podstawie tego wniosku wystawia polisę, którą przesyła następnie ajentowi z notą buchalteryjną do zainkasowania. Otrzymaną polisę musi ajent prezentować klientowi a fakt prezentacji polisy klientowi przez ajenta stanowi ujawnienie woli towarzystwa, iż ono wniosek o ubezpieczenie akceptuje i z tą chwilą dopiero dochodzi do skutku zawarcie umowy ubezpieczeniowej. Przy takim stanie prawnym polisa, którą towarzystwo przesyła ajentowi z notą buchalteryjną, jest dokumentem bez wartości a liczby w nocie buchalteryjnej nie są rachunkami ani należnościami. Inaczej sprawa miałaby się tylko wówczas, gdyby prowizja była przyznana ajentowi i płatna już od wniosków o ubezpieczenie, ale towarzystwa ubezpieczeniowe z łatwo zrozumiałych przyczyn tak chyba nie postępują i postępować nie mogą.

Dr. Giżyński.

KRONIKA KRAJOWA.

ORZECZNICTWO SĄDOWE.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu Sądowem pełnego składu Izby Piątej Sądu Najwyższego dn. 21 stycznia 1928 r.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Najwyższy w składzie

Przewodniczący: Pierwszy Prezes

Sędzia

Sędziowie:

W sprawie

wdowy działającej imieniem własnem i małż. powódki

przeciw

Tow. Asekur. Sp. Akc. Oddział w Poznaniu, pozwanemu

o zapłatę sumy 5000 zł.

rozpoznawał skargę rewizyjną powodów na wyrok Sądu Apelacyjnego w Toruniu z dnia 16 czerwca 1926 pod L. cz. 4. U. 113/25/29.

Na podstawie skargi, podanej dnia 2 kwietnia 1925, powodowie wnieśli o zasądzenie pozwanego na zapłacenie powodom sumy 5000 zł. z 15% odsetkami od dnia wniesienia skargi i na podniesienie kosztów sporu. Powodowie twierdzili, że w lipcu 1924 spadkodawca powodów zawarł z pozwanem Towarzystwem umowę o ubezpieczenie od wypadków, że listem z dnia 27 grudnia 1924 pozwane Towarzystwo wezwało..... do wykupienia polisy w ciągu dni 14, że dnia 30 grudnia 1924 wskutek nieszczęśliwego wypadku..... zakończył życie, a pozwane Towarzystwo odmawia wypłaty sumy ubezpieczeniowej; mimo, że dnia 8 stycznia 1925 wdowa po ś. p...... przesłała pozwanemu Towarzystwu należną składkę, odebrawszy list wspomniany już po śmierci męża. Pozwany wniósł o oddalenie powództwa. Wyrokiem pod L. cz. 2. O. 61/25, wydanym na podstawie ustnej rozprawy z dnia 13 lipca 1925, Sąd Okręgowy w Starogardzie orzekł w myśl żądania skargi. Wskutek odwołania pozwanego Towarzystwa Sąd odwoławczy wyrokiem, obecnie rewizją zaskarżonym, uchylił wyrok Sądu I instancji, i oddalił powodów z żądaniem skargi, wkładając koszty sporu obu instancji na powodów. Sąd odwoławczy ustalił, że przez przyjęcie wniosku.... o ubezpieczenie z dnia 10 lipca 1924 i wystawienie polisy Nr. 60073/P z daty Poznań dnia 15 lipca 1924 przyszła do skutku między..... a pozwanem Towarzystwem ważna umowa ubezpieczeniowa; że agent pozwanego Towarzystwa, zawiadomił..... o nadejściu polisy do miejscowej agencji i zapowiedział mu, że przyjdzie do niego po pieniądze, lecz.... oświadczył, że niema pieniędzy, że dnia 27 grudnia 1924 pozwane Towarzystwo wysłało do ś. p...... list polecony, w którym powołując się na postanowienia § 8 Ogólnych Warunków Ubezpieczenia, wezwało..... do wpłacenia w ciągu 14 dni składki w kwocie 71 zł. 10 gr. oraz kosztów listu w kwocie 1 zł.; że list wspomniany nadszedł do Starogardu, gdy ś. p..... przebywał chwilowo u krewnych w Miranowie, a wysłany przez pocztę do Miranowa nadszedł tam, gdy..... już nie żył; że list ten odebrała następnie w Starogardzie, dnia 7 lub 8 stycznia 1925 wdowa po ś. p...... i niezwłocznie żądaną kwotę pozwanemu Towarzystwu przesłała. Oceniając powyższy stan faktyczny pod względem prawnym, Sąd odwoławczy oparł się na postanowieniach § 8 Ogólnych Warunków Ubezpieczenia oraz na przepisach §§ 2, 38, 39, 42 ustawy z dnia 30 maja 1908 (Dz. U. Rzeszy str. 263) i § 130 K. C. i w wywodach swoich zaznaczył, co następuje: odpowiedzialność pozwanego Towarzystwa zależała od wykupienia polisy przez ubezpieczonego; .... jednak, mimo wezwania agenta.... polisy nie wykupił, zasłaniając się niemożnością; pozwane Towarzystwo miało wobec tego do wyboru, albo umowę ubezpieczeniową przy dotrzymaniu miesięcznego okresu wypowiedzieć, albo zapłaty składki dochodzić sądownie; pozwane Towarzystwo z uprawnień tych nie skorzystało, lecz wysyłając do ubezpieczonego wspomnia-

ny list z dnia 27 grudnia 1924 odstąpiło, na korzyść ubezpieczonego, od warunków umowy ubezpieczeniowej i ofiarowało mu okres dodatkowy do zapłacenia składki, oferta ta, wymagająca przyjęcia przez adresata, nie doszła jednak do ..... i dopiero po śmierci jego odebrała ją pozostała wdowa; przyjęcie oferty przez spadkobierczynię adresata niema jednak znaczenia prawnego, gdyż natura umowy ubezpieczeniowej wyklucza intencję pozwanego Towarzystwa, by ofertą chciało być związane na wypadek śmierci adresata. Wobec niewykupienia więc polisy przez ..... skarga powodów jest nieuzasadniona. Ofiarowany przez powodów dowód ze swiadków ..... którzy stwierdzić mieli prawdziwość twierdzeń powoda, iż przyjęcia składki ..... daremnie dopominał się u agenta ....., Sąd odwoławczy pominął, gdyż twierdzenia powyższe uważał za mało prawdopodobne i za obojętne, wobec ustalonego faktu niewykupienia polisy przez ..... W skardze rewizyjnej powodowie wnieśli o uchylenie zaskarżonego wyroku i o orzeczenie w myśl żądania skargi, zarzucając obrazę prawa materjalnego w szczególności przepisów §§ 153, 157, 284 ust. I. K. C. §§ 1, 6, 10, 35, 38, 39 ustawy z dnia 30 maja 1908 (Dz. U. Rzeszy str. 263), oraz naruszenie przepisów § 286 U. P. C., którego dopatrują się w pominięciu wspomnianego dowodu ze świadków ....., których powodowie wskazali nietylko dla sprawdzenia swych twierdzeń, przez Sąd odwoławczy przytoczonych, lecz także dla wykazania niewiarygodności świadka ..... Pozwane Towarzystwo wniosło o oddalenie rewizji na koszt powodów.

Rozpoznając sprawę w granicach skargi rewizyjnej, Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Rozstrzygając sprawę na niekorzyść powódki na zasadzie niespornej między stronami okoliczności, że między pozwanem Towarzystwem a ś. p. ..... została zawarta umowa ubezpieczeniowa na warunkach, podanych w polisie z dnia 15 lipca 1924 Nr. 60073/P, Sąd odwoławczy nie dopuścił się obrazy prawa, w skardze rewizyjnej zarzuconej. Sąd rewizyjny podziela bowiem zapatrywanie Sądu odwoławczego, że w myśl postanowień § 8 umowy ubezpieczeniowej,—**zgodnie zresztą z zasadą, oddawna w dziedzinie ubezpieczeń stosowaną i w § 38 ustawy o umowie ubezpieczeniowej wyrażoną,—pozwane Towarzystwo nie odpowiada za wypadek, w umowie przewidziany, dopóki pierwsza składka nie zostanie zapłacona.** Wobec niewadliwego więc ustalenia, że pierwsza składka była płatną najpóźniej dnia 1 sierpnia 1924, od którego to dnia poczęło też biec ubezpieczenie, i że ..... poniósł śmierć wskutek nieszczęśliwego wypadku dnia 30 grudnia 1924, niezapłaciwszy przedtem pierwszej składki, żądanie wypłaty odszkodowania jest prawie nieuzasadnione. Obojętną przytem jest rzeczą czy zwłoka w uiszczeniu pierwszej składki była po stronie zobowiązanego do jej uiszczenia zawiniona. Inaczej mogłaby się sprawa przedstawiać tylko w przypadku gdyby towarzystwo pozwane było w zwłoce z przyjęciem tej składki. Powódka nie przytoczyła jednak okoliczności któreby taką zwłokę pozwanego uzasadniały. W szczególności, gdyby nawet prawdą było, że ś. p. ..... wzywał ..... agenta pozwanego Towarzystwa, kilkakrotnie, lecz zawsze bezskutecznie, by przybył doń z polisą po odbiór składki, to, wobec przepisów §§ 35, 36, 43. L. 4 powołanej ustawy które w braku innych postanowień umowy w całej pełni obowiązują i ś. p. ..... nie przyznawały prawa uiszczenia składki w sposób przezeń żądany, okoliczność ta nie powodowałaby w myśl §§ 295, 298 K. C. zwłoki pozwanego. Uchybienia więc Sądu odwoławczego, któreby zaszły przy ustaleniu nieprawdziwości powyższych twierdzeń powódki, dotyczyłyby okoliczności nieistotnych i nie mogą uzasadnić zarzutu obrazy przepisu § 286 U. P. C.

Rozważając w końcu znaczenie pisma pozwanego towarzystwa z dnia 27 grudnia 1924 do ś. p. ....., Sąd rewizyjny zaznacza, że bez względu na to, czy pismo to uważać się będzie za ofertę odpowiedniej zmiany postanowień § 8 ust. 1 zd. 1

umowy, czy też tylko za upomnienie połączone z wyznaczeniem okresu do uiszczenia zaległej składki, — oświadczenie w piśmie tem zawarte, jest oświadczeniem woli, którego skuteczność, z przyczyn przez Sąd odwoławczy przytoczonych, zależy od tego, by doszło adresata samego. Odebranie pisma tego z poczty po śmierci adresata przez pozostałą wdowę i zapłacenie przez nią pierwszej składki przed upływem zakreślonego w owem piśmie okresu, nie ma więc znaczenia prawnego i nie mogło zobowiązać pozwanego do wypłacenia umówionego wynagrodzenia.

Gdy wobec tego zarzuty skargi rewizyjnej są nieuzasadnione, a zaskarżony wyrok nie wykazuje także innych uchybień, na które z urzędu należałoby zwrócić uwagę, skarga rewizyjna powódki nie może być uwzględniona.

Z tych zasad i stosownie do przepisów §§ 549, 550, 97 ust. I U. P. C.

S ą d N a j w y ż s z y

rewizję powódki na wyrok Sądu Apelacyjnego w Toruniu z dnia 16 czerwca 1926 o d d a l a i wkłada na wnoszących rewizję koszty instancji rewizyjnej.

Powyżej przytoczonym wyrokiem Sąd Najwyższy orzekł, że zgodnie z zasadą, oddawna w dziedzinie ubezpieczeń stosowaną i w § 38 ustawy o umowie ubezpieczenia wyrażoną, zakład ubezpieczeń nie odpowiada za wypadek w umowie przewidziany, dopóki pierwsza składka nie zostanie zapłacona.

Istotnie oddawna, — bo już w art. 1964 K. C. N. umowa ubezpieczenia uznaje się za umowę losową,—zaś w art. 365 K. H. N. umowa ubezpieczenia, zawarta ze świadomością po stronie ubezpieczającego o nastąpionym wypadku, lub po stronie zakładu ubezpieczeń—o wykluczeniu możliwości wypadku,—uznaje się za nieważną z samego prawa.

Jakkolwiek więc w danej sprawie wyrok dotyczy umowy, zawartej pod rządem ustawy niemieckiej o umowie ubezpieczenia, ma on jednak, — jako zapadły w pełnym składzie Izby V Sądu Najwyższego i ustalający ogólną zasadę, stosowaną w dziedzinie ubezpieczeń moc obowiązującą na całym obszarze Rzeczpospolitej, — i stanowi podstawę do przyszłej ujednostajnionej na całe nasze Państwo ustawy o umowie ubezpieczenia,—w której będzie musiał znaleźć się bezwzględnie obowiązujący przepis, — głoszący że umowa ubezpieczenia jest umową losową i że, wobec tego, odpowiedzialność zakładu ubezpieczeń z mocy prawnie zawartej umowy następuje dopiero z chwilą uiszczenia pierwszej składki w gotowiznie.

UWAGI DO WYROKU IZBY V SĄDU NAJWYŻSZEGO W SPRAWIE PODWÓJNEGO UBEZPIECZENIA OD OGNIA.

Umową ubezpieczenia, bez względu na to, pod jakiego prawa rządem zawartą, rządzą niektóre bezwzględne nakazy, — odstąpienie od których czyni umowę nieważną.

Do takich nakazów należą, między innemi:

1) nakaz losowości **umowy** ubezpieczenia; przez wszystkie ustawy typu romańskiego, — począwszy od art. 1964 K. C. N. i art. 365 K. H. N., — przez ustawy typu germańskiego o umowie ubezpieczenia: szwajcarską, niemiecką i austrjacką, — przez warunki polisowe wszystkich krajów, zarówno mających ustawę o umowie ubezpieczenia jak i ich niemających, i wreszcie przez orzecznictwo sądowe całego swiata, — jak czerwona nić przechodzi ta zasada, że ubezpieczenie jest umową losową i że wszelkie ubezpieczenie, zawarte ze świadomością po stronie ubezpieczającego, iż wypadek już nastąpił, — lub po stronie zakładu ubezpieczeń, iż ryzyko wypadku już jest wykluczone, jest nieważne; dla tego też Izba V Sądu Najwyższego, — opierając się na § 38 ust. niem. o umow. ubezp., — w pełnym składzie danych Sędziów zapadłym, orzekła, iż odpowiedzialność zakładu ubezpieczeń za wypadek, przewidziany ubezpieczeniem — z mocy prawnie zawartej umowy ubezpieczenia—rozpoczyna się dopiero od chwili uiszczenia przez ubezpieczającego pierwszej składki;

2) nakaz, że ubezpieczenie rzeczy pod żadnym pozorem nie może stanowić źródła zysku, — musi zaś być wyłącznie odszkodowaniem—w granicach sumy ubezpieczenia istotnie poniesionej straty, — przechodzący również, jak nić czerwona, przez wszystkie ustawy o umowie ubezpieczenia, warunki polisowe i orzecznictwo sądowe całego świata.

Ratio legis tych bezwzględnych nakazów, których przekroczenie w niektórych warunkach podlega nawet karze kryminalnej (art. 594 K. K.), — tkwi w istocie moralnej i gospodarczej ubezpieczenia, jako organizacji — pod kontrolą, względnie pod zarządem państwa lub gminy—opartej na podstawach matematycznych, solidarnej obrony społecznej przeciwko skutkom gospodarczym losowych nieszczęść, klęsk i wypadków,—lub przeciwko skutkom braku potrzebnych środków finansowych.

Zakłady ubezpieczeń nie po to istnieją, by ludzie złej woli mogli za swą składkę wymuszać na nich nielegalne dla siebie zyski,—lecz po to, by ze składek, wpłacanych przez wszystkich ubezpieczonych, zbierać fundusze na pokrywanie rzeczywistych strat, ponoszonych przez tych z nich, którzy stali się mimowolnemi ofiarami skutków złego losu.

W świetle powyższych podstawowych i bezwzględnych zasad umowy ubezpieczenia, omawiany tu wyrok Sądu Najwyższego nastręcza następujące uwagi.

A) Z ustaleń faktycznych Sądu Odwoławczego jasno wynika, że ubezpieczona, po zawarciu umowy ubezpieczenia z pozwanym zakładem, zawarła na ten sam przedmiot drugą umowę ubezpieczenia, z innym zakładem.

Na zasadzie § 59 ust. niem. o um. ubezp.— jeśli to samo ryzyko ubezpieczono w kilku zakładach i jeśli sumy ubezpieczenia razem wzięte przekraczają wartość przedmiotu ubezpieczenia, — to zakłady ubezpieczeń są jako współdłużne w ten sposób zobowiązane, że każdy z nich odpowiada względem ubezpieczonego do wysokości tej sumy, do zapłaty której swoją umową się zobowiązał,—lecz ubezpieczony w żadnym razie w sumie nie może żądać więcej, niż wynosi suma poniesionej przez niego straty.

Jeśli zaś, — opiewa ten sam przepis, — ubezpieczający zawarł podwójne ubezpieczenie rozmyślnie w celu otrzymania nielegalnego zysku,—to wszelka w takim zamiarze zawarta umowa jest nieważna.

Wobec takiego faktu i takiego prawa,— pomimo niespornośći faktów istnienia umowy ubezpieczenia i sumy szkody wyrządzonej pożarem, — Sąd Odwoławczy — wbrew opinji Sądu Najwyższego, — miał obowiązek ustalić jeszcze dwa fakty:

a) w jakim stosunku suma obu ubezpieczeń razem pozostawała do rzeczywistej wartości przedmiotu ubezpieczenia,— gdyż, gdyby obie sumy ubezpieczenia razem wzięte przekraczały tę wartość, to wysokość należnego od pozwanego zakładu odszkodowania musiałaby ulec stosunkowemu zmniejszeniu;

b) czy powtórna umowa ubezpieczenia zawarta została przez ubezpieczającą bez zamiaru osiągnięcia nielegalnego zysku,— gdyż, w przeciwnym razie, powódka nie miałaby wcale prawa do odszkodowania, ponieważ zawarta przez nią z pozwanym zakładem umowa ubezpieczenia byłaby z samego prawa nieważna.

Skoro Sąd Odwoławczy tych faktów wcale nie ustalił, — Sąd Najwyższy nie miał zasady orzec, że wywody Sądu Apelacyjnego nie wykazują obrazy prawa materjalnego.

Bez względu na to, czy w ogóle, kiedy i w jaki sposób ubezpieczająca zawiadomiła zakład ubezpieczeń o zawarciu drugiego ubezpieczenia, — Sąd Najwyższy, z mocy §§ 554 i 559 niemieckiej u. p. c. i w myśl orzecznictwa Sądu Rzeszy, winien był nawet z urzędu uchylić wyrok Sądu Apelacyjnego z powodu nierozważenia przezeń najistotniejszych okoliczności sprawy,—zwłaszcza, gdy na tę stronę procesu obrona pozwanego zwróciła specjalną uwagę Sądu Najwyższego.

Pominąwszy tę stronę sprawy, wyrok Sądu Najwyższego nie dotknął zupełnie wyjaśnionej na wstępie podstawowej, bezwzględnej zasady umowy ubezpieczenia—

i wobec tego, pozostawił niezbadaną kwestję, czy powódka nie otrzyma albo odszkodowania, które jej się wcale nie należy, albo odszkodowania, którego suma przekracza rzeczywistą wartość przedmiotu ubezpieczenia i wysokości poniesionej przez powódkę straty,—czyli kwestję otrzymania przez powódkę z pogorzeli niedozwolonego zysku.

B) W myśl wyraźnego brzmienia § 58 ust. niem. o um. ubezp. ubezpieczający, który zawiera umowę ubezpieczenia tego samego ryzyka z kilkoma zakładami ubezpieczeń, obowiązany jest każdy zakład niezwłocznie o innem ubezpieczeniu zawiadomić, oznaczając w zawiadomieniu nazwę zakładu, z którym zawarł inne ubezpieczenie, i wskazać sumę tego ubezpieczenia.

Z tego przepisu prawa, na którym opiera się § 9 ogólnych warunków ubezpieczenia pozwanego zakładu, jasno wynika, że zawiadomienie o podwójnem ubezpieczeniu jest obowiązujące, że winno ono pochodzić od ubezpieczającego, — winno być złożone na piśmie zakładowi ubezpieczeń, czyli jego uprawnionym władzom (względnie agentowi, na zasadzie § 43 niem. ust. o um. ubezp.),—ze wskazaniem nazwy nowego zakładu i sumy ubezpieczenia.

Wobec powyżej wyłuszczonych skutków podwójnego ubezpieczenia, — oraz wobec tego, że każdy zakład, z którym chociażby częściowo ubezpieczający zawarł ubezpieczenie, nie przekraczające w sumie z innemi ubezpieczeniami całkowitej wartości ubezpieczonego przedmiotu, — może mieć i ma poważny interes przedewszystkiem w możności sprawdzenia, czy tak jest w istocie, — czy przypadkiem innym ubezpieczeniem nie zostało pokryte to ryzyko, które w pierwszej umowie ubezpieczający zobowiązał się sam ponosić,— przepis ten, jako wyjątkowy, podlegać musi ścisłej wykładni.

Skoro więc przewód sądowy ustalił, że zawiadomienie nastąpiło nie ze strony powódki bezpośrednio, lecz za pośrednictwem świadka,—który rzekomo otrzymał ją ustnie, nie będąc nawet ajentem pozwanego zakładu, — oraz że w tym rzekomo posłanym przez świadka — ściśle nie wiadomo komu — w zawiadomieniu nie było żadnych szczegółów, — i skoro, z drugiej strony,—wszystkie te, sztucznie przez powódkę, skonstruowane dowody wykonania przez nią obowiazku, płynącego z § 58 ustawy i z § 9 warunków og. ubezp., — znajdują wyraźne zaprzeczenie w podpisanym przez nią protokóle informacyjnym,—to Sąd Najwyższy nie miał zasady do uznania ustaleń Sądu Apelacyjnego w przedmiocie wykonania przez powódkę wymogów § 9 og. war. ub. za dostateczne i zgodne z prawem,—tem bardziej, że pominięcie zbadania świadka na ściśle określony i istotny dla sprawy fakt, — w przewidywaniu, że jego zeznanie nie mogłoby mieć znaczenia, jest proceduralnie niedopuszczalne. Wprawdzie Sąd Apelacyjny uznał wiarogodność dziecinnego tłómaczenia się pełnoletniej kontrahentki, która protokół bez zastrzeżeń podpisała,— że jakoby protokół ten tak szybko przeczytano, że nie można go było zrozumieć,— zaś Sąd Najwyższy nie uznał za możliwe do tej swobodnej oceny przez Sąd Apelacyjny dokumentu krytycznie się odnieść,— to jednak nie można oprzeć się wrażeniu, że całokształt materjału dowodowego oba Sądy oceniły, wbrew krępującym je przepisom prawa ucieleśnionego w § 58 ustawy,—i z wyraźną obrazą przepisów § 59 ustawy.

Bolesław Rotwand.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA SKARBU

z dnia 25 maja 1929 r.

wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w sprawie zwolnienia od obowiązku ubezpieczenia w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych m. st. Warszawy budowli fabrycznych, obciążonych pożyczkami Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego.

Na podstawie art. 4 ust. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o przymusie ubezpieczenia od ognia budowli w m. st. Warszawie i o Zakładzie Ubezpieczeń Wza-

jemnych m. st. Warszawy (Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 983) zarządza się co następuje:

§ 1. Budowle fabryczne w rozumieniu art. 4 ust. 4 powyższego rozporządzenia położone na obszarze m. st. Warszawy i obciążone pożyczkami Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego, a których właściciele uczynili zadość postanowieniom §§ 4 i 5 niniejszego rozporządzenia, zwalnia się od obowiązku ubezpieczenia w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych m. st. Warszawy do wysokości sum, w jakich te budowle ze względu na bezpieczeństwo udzielonych pożyczek muszą być ubezpieczone na zasadzie przepisów Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego.

§ 2. Wyłączenie z przymusu ubezpieczenia budowli fabrycznych w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych m. st. Warszawy rozpoczyna się od godziny 12 w południe dnia, w którym uskuteczniono wypłatę pożyczki, udzielonej pod zastaw budowli przez Towarzystwo Kredytowe Przemysłu Polskiego i trwa do końca roku kalendarzowego, w którym pożyczka zostanie całkowicie spłacona względnie do terminu wskazanego w § 5 ust. 2 niniejszego rozporządzenia.

§ 3. W miarę spłaty pożyczki i zmniejszania się sumy ubezpieczenia, w jakiej budowle fabryczne w myśl przepisów Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego winny być ubezpieczone ze względu na bezpieczeństwo niespłaconej części pożyczki zwiększa się w odpowiednim stosunku od najbliższego roku kalendarzowego suma ubezpieczenia tych budowli w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych m. st. Warszawy.

§ 4. Celem przeprowadzenia formalności wyłączenia z pod przymusu ubezpieczenia w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych m. st. Warszawy i otrzymania składki przypadającej do zwrotu właściciel budowli obowiązany jest przedstawić następujące dokumenty:

a) zaświadczenie Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego stwierdzające wysokość udzielonej pożyczki, sposób jej spłaty oraz sumę ubezpieczenia w jakiej budowla w myśl przepisów tego Towarzystwa musi być ubezpieczona ze względu na bezpieczeństwo udzielonej pożyczki;
b) wyciąg hipoteczny, stwierdzający, że udzielona przez Towarzystwo Kredytowe Przemysłu Polskiego pożyczka została hipotecznie zabezpieczona na budowli;
c) odpis dowodu ubezpieczeniowego stwierdzającego, że budowla została ubezpieczona w innym zakładzie ubezpieczeń dopuszczonym do działalności w Polsce na sumę podaną w zaświadczeniu Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego.

Na zasadzie tych dokumentów Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych m. st. Warszawy zmniejsza w odpowiednim stosunku sumę ubezpieczenia budowli i zwraca właścicielowi budowli składkę od dnia wyłączenia budowli z pod przymusu ubezpieczenia do terminu do którego została opłacona.

§ 5. Przez czas trwania wyłączenia budowli z pod przymusu ubezpieczenia w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych m. st. Warszawy właściciel budowli obowiązany jest w ciągu grudnia każdego roku przedstawić temu Zakładowi:

a) zaświadczenie Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego na jaką sumę ubezpieczenia w myśl przepisów Towarzystwa winna być budowla ubezpieczona w następnym roku kalendarzowym ze względu na bezpieczeństwo niespłaconej pożyczki,
b) odpis dowodu ubezpieczeniowego stwierdzającego, że wyłączona budowla została na tę sumę ubezpieczona do końca następnego roku kalendarzowego w innym zakładzie ubezpieczeń dopuszczonym do działalności w Polsce.

Jeżeli właściciel budowli nie zastosował się do powyższego, to z końcem roku ustaje wyłączenie budowli z pod przymusu ubezpieczenia w Zakładzie Ubezpieczeń

Wzajemnych m. st. Warszawy i Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych m. st. Warszawy od 1 stycznia roku następnego ubezpiecza budowle w całkowitej sumie oszacowania.

§ 6. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. (Dz. U. R. P. z 17.VI.1924) Nr. 41 poz. 349.

KOMUNIKAT W SPRAWIE MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU AKTUARJUSZY W SZTOKHOLMIE

Z inicjatywy Rady Polskiego Instytutu Aktuarjuszy odbyła się 16 kwietnia r. b. konferencja w sprawie udziału Polski w Międzynarodowym Kongresie Aktuarjuszy, który ma się odbyć w czerwcu 1930 r. w Sztokholmie.

W konferencji tej brali udział poza członkami Rady Instytutu reprezentanci odnośnych władz państwowych oraz przedstawiciele centralnych instytucyj ubezpieczeń i ich związków.

Uznano za wskazane, aby na członków Kongresu zapisały się właściwe organy rządowe (Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń przy Ministerstwie Skarbu, Departament Ubezpieczeń Społecznych przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej oraz Główny Urząd Statystyczny przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych), jak również wszystkie zakłady ubezpieczeń, zarówno prywatne jak i publiczne oraz ich związki, jak np. Związek Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, Ogólno-Państwowy Związek Kas Chorych i inne. Jednocześnie wyrażono nadzieję, że niezależnie od zapisywania się samych władz, wzgl. samych zakładów, na członków Kongresu zapiszą się również odpowiedni kierownicy tych zakładów oraz, że zakłady umożliwią (finansowo) zapisywanie się odpowiednim swym pracownikom.

Niezależnie od zapisywania się na członków Kongresu postanowiono dołożyć wszelkich starań, ażeby na Kongresie była obecną jaknajwiększa liczba Polaków, celem umożliwienia, w myśl regulaminu Kongresu, wyboru z pośród członków — Polaków faktycznego wiceprezesa oraz sekretarza Kongresu.

Celem zadokumentowania stanu ubezpieczeń w Polsce, uznano za konieczne opracowanie jednej publikacji, odźwierciadlającej ustawodawstwo i stan ubezpieczeń wszelkiego rodzaju w Polsce. Redakcję tej broszury obejmie p. prof. dr. Łazowski (Dyrektor Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń). Dostarczeniem odpowiednich referatów do broszury przyrzekli zająć się pp.: dr. Łazowski, min. Simon (prezes Związku Z. U. P. U.), dr. Gruber (prezes P. K. O.), prof. Strzelecki (Naczelny Dyrektor P. Z. U. W.) i red. Kozłowski (Sekretarz Generalny Związku Prywatnych Zakł. Ubezpieczeń). W związku z wydaniem tej publikacji uznano za właściwe zwrócić się do odpowiednich czynników rządowych i zakładów ubezpieczeń o udzielenie subwencyj na ten cel.

Niezależnie od tego uznano za możliwe, ażeby każda z instytucyj, uczestniczących w Kongresie, rozdawała członkom Kongresu specjalne publikacje, dotyczące swej działalności.

W związku z tem przyjęto do wiadomości oświadczenie p. prezesa Grubera, że P. K. O. opracuje broszurę o ubezpieczeniach życiowych, wprowadzonych przez tę instytucję.

Również uznano za właściwe, ażeby zwrócić się do odpowiednich władz państwowych, jako to: do Rady Ministrów, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego o wyjednanie subsydjum Polskiemu Instytutowi Aktuarjuszy dla wyjeżdżających na Kongres członków Instytutu.

W sprawie referatów naukowych, mających być przedstawionemi na Kongresie, ma się odbyć specjalne posiedzenie Rady Polskiego Instytutu Aktuarjuszy, ewent. ogólne zebranie członków tegoż Instytutu.

ZJAZD ĆWICZEBNY STRAŻY POŻARNYCH W POZNANIU.

W dniach 13—16 czerwca odbył się ogólnopaństwowy Ćwiczebny Zjazd Straży Pożarnych w Poznaniu oraz Kongres Delegatów Związku Wszechsłowiańskiego Straży Pożarnych. Dwa pierwsze dni Zjazdu obejmowały popisy drużyn strażackich w pięcioboju strzelecko-gazowym i w ratownictwie. W trzecim i czwartym dniu odbyły się zawody strażackie ogólnokrajowe, poprzedzone zawodami Związku Wielkopolskiego. Zjazd pokazał, iż sprawność straży pożarnych wrasta stale; to, co widzieliśmy w r. b. stało stanowczo wyżej od rezultatów zjazdu przed dwoma laty w Poznaniu. Niestety jednak, jak na ogólnopaństwowe zawody, ramy konkursu były za szczupłe, wobec czego wykazać mogły więcej gimnastycznych niż czysto strażackich zalet drużyn. Pozatem, organizacja Zjazdu, jak zwykle, w Poznaniu była nieszczególna, co specjalnie dało się odczuć w chaotyczności wykonania programu i niepunktualności; nadto, niemiłe wrażenie robiła niesubordynacja niektórych drużyn, głośno manifestujących na boisku swe niezadowolenie z wyników konkursu. Drużyny, stające do zawodów podzielone były na 4 klasy: I — zawodowe i wielkomiejskie, II — miejskie, III — miasteczkowe i fabryczne i IV — wiejskie. W zawodach brały udział drużyny wyeliminowane jako pierwsze z poszczególnych zawodów wojewódzkich. W grupie I-ej przyznano I-ą nagrodę straży z Radomska, w grupie II-giej straży z Pruszkowa, w grupie III-ciej straży z Rumak, w grupie IV-tej straży ze Stęrzyc. Pozatem rozdano szereg drugich nagród oraz nagród za pięciobój.

Bardzo dzielnie spisywały się drużyna przysposobienia strażackiego złożona z chłopców kilku — i kilkunastoletnich oraz drużyna żeńska.

Mówiąc o Zjeździe poznańskim wspomnieć należy o **sali eksponatów Głównego Związku Straży** na Powszechnej Wystawie Krajowej. Sala ta pod względem urządzenia i wyrazistości danych statystycznych dorównuje salom P. W. K., stojących na najwyższym poziomie.

Wszechsłowiański Kongres Delegatów strażackich odbył się w dniu 15-ym czerwca przy udziale przedstawicieli związków czechosłowackich, jugosłowiańskich, bułgarskich oraz delegatów: belgijskiego i łotewskiego. Z referatu wygłoszonego na Kongresie przez inż. Waligórskiego dowiedzieliśmy się szeregu ciekawych danych, dotyczących Wszechsłowiańskiego Związku Straży Pożarnych. Związek ten obecnie obejmuje kilkanaście związków krajowych słowiańskich, liczących ogółem przeszło 19000 straży o liczebności ogólnej z górą 660.000 strażaków; z tej liczby ilość polskich strażaków wynosi prawie połowę; na drugiem miejscu stoi Czechosłowacja, potem Jugosławja, a na samym końcu Bułgarja (ok. 1600 strażaków). Na kongresie odbyło się przekazanie władzy prezesa Związku przez dotychczasowego prezesa Seidla (Czechosłowacja) na ręce wojewody Twardo (Polska). Pozatem program Kongresu objął część ceremonialną (powitania) i dwa referaty. Imieniem Zrzeszenia T-stw Ub. od ognia witał zjazd inż. Mieczysław Rogowski. Należy życzyć rozrastającemu się stale Wszechsłowiańskiemu Zjazdowi aby na terenie międzynarodowym zdobył sobie należne miejsce.

I. M. R.

KRONIKA ZAGRANICZNA

NOWE RODZAJE UBEZPIECZEŃ W AUSTRJI.

Tegoroczna niesłychanie sroga zima wystawiła towarzystwa ubezpieczeń na ciężką próbę. Ilość szkód w niektórych gałęziach, jak w ubezpieczeniu od ognia, od nieszczęśliwych wypadków i odpowiedzialności cywilnej, od szkód wodociągowych i szyb, wzrosła w stopniu wprost katastrofalnym i sumy wylikwidowane dosięgają w pierwszych miesiącach roku bieżącego w niektórych działach sumy zainkasowanych składek. Gdy towarzystwa były jeszcze zajęte likwidacją tych szkód,

ujawniło się ze strony ubezpieczonych dążenie do zabezpieczania się od szkód, mogących powstać wskutek topnienia śniegów i wysokiego stanu wód w rzekach, który to rodzaj asekuracji stanowi dotąd zawsze jeszcze międzynarodowy problem. Fabryki i inne przedsiębiorstwa, położone w basenie Dunaju, zagrożone wylewem tej rzeki w czasie topnienia nagromadzonego w ogromnych ilościach lodu, wystąpiły do towarzystw z propozycją ubezpieczenia ich od szkód, mogących powstać wskutek wysokiego stanu wód, i istotnie pewną ilość takich umów zawarto. Tą gałęzią zajęły się jednak głównie angielskie towarzystwa, za pośrednictwem swych wiedeńskich przedstawicieli, które pobierały przy pełnem ubezpieczeniu 8‰, i przy premier-risque. 20 — 25% pełnej wartości, 2% składki. Na szczęście obawy wylewu okazały się płonnemi, w przeciwnym razie towarzystwa, które pokryły to ryzyko, wobec braku dostatecznego wyrównania, byłyby poniosły poważne straty.

Nowy i bardzo interesujący dział ubezpieczeń wprowadził niedawno Miejski Zakład Ubezpieczeń w Wiedniu łącznie z towarzystwem „Phönix und Wiener“, mian. ubezpieczenie od bezdomności.

Bodźcem do tej inowacji były występujące coraz częściej w różnych miejscowościach katastrofalne wypadki, wskutek których niespodziewanie wiele rodzin musiało opuścić swoją siedzibę. Zdarzały się okropne eksplozje w Berlinie, wybuchy gazu w Londynie, zawalenia się domów w Pradze, Wiedniu i w innych miastach, uszkodzenia domów różnego rodzaju, powodujące konieczność opuszczenia tychże czasowo lub na stałe i przyczyniające mieszkańcom wiele przykrości i nieprzewidzianych wydatków. Ubezpieczenie od bezdomności zabezpiecza zatem od materjalnych skutków tych przykrych wypadków zarówno mieszkańców prywatnych jak i przedsiębiorstwa handlowe lub przemysłowe.

Podług warunków zatwierdzonych przez Urząd Nadzoru wymienione towarzystwa odpowiadają za straty, powstałe wskutek zupełnego zniszczenia ubezpieczonych lokali, lub konieczności opuszczenia ich na stałe, na skutek rozporządzenia władz, z powodu uszkodzeń. Jeżeli uszkodzony, lub opuszczony lokal jest tylko czasowo niezdatny do zamieszkania, wtedy towarzystwa zwracają koszty przesiedlenia. wzgl. koszty tymczasowego umieszczenia, stwierdzone przez nich. Do takich wypadków zaliczają się naprzykład: zawalenie się domu, pożary wszelkiego rodzaju np. dachu, kominu, pokoju, dalej wybuch gazu świetlnego, uszkodzenia przewodów gazowych, eksplozje kotłów parowych, urządzeń ogrzewalnych, prochu i t. d., uszkodzenia wodociągów i wylewy rzek, uderzenia piorunów, jednem słowem wszystkie wypadki, w których ubezpieczony lokal staje się niezdatny do użytku, bez względu na to, czy wypadek ten zdarzył się w lokalu samym, w sąsiedztwie, czy na ulicy.

Do ubezpieczenią nie nadają się lokale w domach nie murowanych (z drzewa, pruskiego muru i t. d.), miękko krytych, nawet częściowo, (pokrycie drzewem, deskami, gontem, trzciną lub słomą), oraz lokale przeznaczone przeważnie na cele przemysłowe lub na warsztaty. Szkody, spowodowane przez rozruchy, powstanie, lub inne gwałtowne zamieszki, działania wojenne lub trzęsienia ziemi, dalej szkody, ubezpieczone bez wiedzy towarzystw w innym zakładzie ubezpieczeniowym, nie podlegają odszkodowaniu.

Sposób zawierania umowy asekuracyjnej od bezdomności jest następujący: deklaracje nie są używane, natomiast wypełnia się dokładnie kupon gotowej polisy, który ubezpieczający się podpisuje. Na kuponie odnotowuje się, czy (i jaką) inną polisę na ubezpieczenie się od bezdomności wydano temuż asekurującemu się. Kupon należy oddać towarzystwu najdalej w ciągu tygodnia, przy jednoczesnym obrachunku, tak ażeby towarzystwo mogło być ewent. w stanie zrobić użytek ze swojego prawa cofnięcia się, które mu przysługuje. Gotową polisę wypełnia przedstawiciel i wręcza ją ubezpieczającemu się za uiszczeniem składki.

Wydane zostały trzy typy gotowych polis na asekurację od bezdomności, na trzy różne sumy, mian. szyl. 10.000, sz. 5.000 lub sz. 2.500. Jeżeli kto pragnie być ubezpieczonym na sz. 7.500, to otrzymuje dwie polisy, mian. na sz. 5.000 i sz. 2.500. Przyjmowanie ubezpieczeń na sumy ponad sz. 10.000 dozwolone jest przedstawicielowi tylko za poprzedniem porozumieniem, z którą z wymienionych instytucyj. Składka za asekurację od bezdomności jest bardzo nizka i wynosi za okres trzyletni, przy sumie:

sz. 2.500 ogółem tylko sz. 4
„ 5.000 „ „ „ 8
„ 10.000 „ „ „ 16

włącznie ze wszystkiemi opłatami i stemplami.

Odnośnie do rozwoju tego nowego rodzaju asekuracji można stwierdzić, że został on przyjęty przez ogół bardzo życzliwie, co się daje wytłomaczyć tem, że wobec złego stanu budowli w obecnym czasie i groźby zawalenia wciąż się zdarzają przymusowe wyprowadzki.

Oryginalną kombinację ubezpieczenia na dożycie i przeżycie i od nieszczęśliwych wypadków wprowadzają Zakład ubezpieczeniowy austrjackich ziem związkowych (Versicherungsanstalt der österreichischen Bundesländer) i towarzystwo „Donau“ z okazji mającego się odbyć w latach 1932, 1937 i 1942 zjazdu niemieckiego związku śpiewaczego. Polisa taka ubezpiecza przy 15-o letniej ważności.

a) koszty podróży,

b) na dożycie i przeżycie,

c) od nieszczęśliwych wypadków,

za opłatą składek miesięcznych, ustalonych stosownie do wieku od 18 do 55 lat i wynoszących od 7-miu do 11-u szylingów.

Ubezpieczenie „śpiewacze“ polega na 1, 2 lub 3 jednostkach po sz. 1.500 każda. Każdy śpiewak lub osoba należąca do jego rodziny,—z zastrzeżeniem normalnego stanu zdrowia,—może się ubezpieczyć na trzy jednostki bez badania lekarskiego.

Powyższa kombinacja ubezpieczeniowa daje następujące korzyści:

1) Każdy ubezpieczony otrzymuje na wzięcie udziału w zjeździe w powyższych terminach za każdą jednostkę sz. 250 w gotówce;

2) W razie dożycia wzgl. przeżycia otrzymuje ubezpieczony lub jego spadkobiercy prawni za jednostkę sz. 1.500, za potrąceniem wypłaconych za udział w zjeździe kwot po sz. 250;

3) W razie śmierci wskutek wypadku podwyższa się kapitał za przeżycie o sz. 750 za jednostkę.

Termin wypłaty kapitału za dożycie jest zawsze ściśle związany z terminem następującego zjazdu śpiewaczego, 1-go lipca 1932, 1937 i 1942 r. Wzięcie udziału w tych zjazdach nie jest jednak koniecznym warunkiem wypłaty, a jedynie wymagane jest dożycie do tego terminu; kapitał jest bezwzględnie wypłacany śpiewakowi lub jego prawnym spadkobiercom lub obdarowanym, chociażby okoliczności przeszkodziły brać udział w zjeździe.

Wobec licznego udziału austrjackich śpiewaków w tych uroczystościach może powyższa kombinacja liczyć na wiele tysięcy reflektantów i rozwinąć się do poważnego interesu.

UBEZPIECZENIE WARTOŚCI NOWEGO PRZEDMIOTU I UBEZPIECZENIE AMORTYZACYJNE.

(Neuwert — und Sachlebensversicherung).

Nr. 2/1928 Przeglądu Ubezpieczeniowego podał wiadomość o wprowadzeniu w Niemczech ubezpieczenia wartości nowego przedmiotu (jako uzupełnienia do ubezpieczenia od ognia), które ma na wartości pokrycie różnicy pomiędzy wartością ubezpieczonego przedmiotu w razie pożaru w dacie jego wybuchu, a rzeczywistą ceną restytucji tegoż przedmiotu, „Neuvert”. W ciągu roku 1928-go pracowano w Niemczech w dalszym ciągu nad rozwojem tego problemu.

Nasamprzód, na wiosnę 1928 r. Państwowy Urząd Nadzoru zatwierdził warunki ubezpieczeniowe tego rodzaju ubezpieczenia wartości, które w wypadku szkody zapewniało tylko udzielenie pożyczki. Stosownie do tych warunków towarzystwo ubezpieczeń jest obowiązane udzielić ubez-

pieczonemu bezprocentową pożyczkę do wysokości różnicy pomiędzy ceną nowego przedmiotu a wartością jego w chwili szkody o tyle, o ile ubezpieczony zniszczone przez pożar przedmioty zastępuje nowemi lub je restytuuje, i o ile ta zamiana lub restytucja nastąpi przed upływem dwóch lat od chwili szkody; ubezpieczony może żądać wypłaty pożyczki dopiero wtedy, gdy celowe użycie dla zamiany lub restytucji jest zapewnione. Jeżeli rzeczywista różnica pomiędzy ceną nowego przedmiotu a wartością w chwili pogorzeli przekracza sumę ubezpieczoną, oznacza to, że było tu ubezpieczenie poniżej wartości, a wtedy pożyczka wypłaca się tylko w stosunku sumy asekurowanej do owej różnicy. Pożyczka amortyzuje się w dziesięciu równych ratach rocznych. Pierwsza rata jest płatną po upływie dwóch lat od daty złożenia podania, następna co rok; wcześniejsza spłata pożyczki drogą dobrowolnej umowy między towarzystwem a ubezpieczonym jest dopuszczalną. Jeżeli jakakolwiek rata nie będzie w swoim czasie zapłacona, to podlega ona oprocentowaniu za czas zalegania podług stopy o 1% ponad stopę dyskontową Banku Państwa. Jeżeli mimo piśmiennych upomnień rata nie będzie zapłacona w ciągu trzech miesięcy, to towarzystwo jest w prawie wymówić całą resztę niezamortyzowanej pożyczki na sześć miesięcy naprzód. Większa część towarzystw zdecydowała się na przyjęcie tej formy ubezpieczenia wartości nowego przedmiotu.

Jako rozszerzenie tego rodzaju ubezpieczenia wytworzyło się t. zw. „dodatkowe ubezpieczenie amortyzacyjne" (Sachlebens-Ergänzungs-Versicherung), do którego należą ubezpieczenia amortyzacyjne domów włącznie z ubezpieczeniem ogrzewania centralnego i urządzenia dla ogrzewania wody, a dalej ubezpieczenie amortyzacyjne maszyn (a wreszcie ubezpieczenie amortyzacyjne samochodów). Dodatkowe, wzgl. uzupełniające ubezpieczenie amortyzacyjne polega również na udzielaniu bezprocentowej pożyczki, przyczem jednak pożyczka podlega zwrotowi tylko w 10 ratach rocznych po 5%, czyli w 50-ciu %. Ubezpieczony otrzymuje pożyczkę, z której mu 50% pozostaje, po upływie 20-letniego okresu ubezpieczeniowego pełna suma ubezpieczenia amortyzacyjnego, a przy wcześniejszym wymówieniu rezerwa składek stosownie do wyliczenia. O ile by nie zaszła żadna szkoda, to oprócz wypłaty sumy ubezpieczonej udziela się jeszcze bonifikacji, które to dwie sumy łącznie równają się sumie wpłaconych składek, tak że ubezpieczony otrzymuje przy szczęśliwym przebiegu całkowity zwrot wpłaconych składek. Nadto ubezpieczenie amortyzacyjne pokrywa też straty budowlane.

Dla ubezpieczenia amortyzacyjnego domów założono nawet specjalne towarzystwo ubezpieczeń „Haxslebens-Versicherungs-A. G." w Berlinie. Towarzystwo to przyjmuje ubezpieczenia od zawalenia się budowli (domów, mostów i t. p.) np. wskutek rysów ziemi, podnoszenia i obniżania się poziomu wody gruntowej, zgnicia słupów, kursowania ciężkich samochodów towarowych, rysów stropów i ścian, i t. p. Z powyższego wyliczenia przyczyn szkód wynika, że towarzystwo wypłaca odszkodowania za szkody, powstałe wskutek naturalnego zużycia, wzgl. zużycia wskutek wieku, przyczem szkoda może nie być wywołana przez jakiś niezwykły nieprzewidziany wypadek, np. przez pożar, tak że ten rodzaj ubezpieczenia przekracza daleko właściwy cel ubezpieczenia amortyzacyjnego,—ubezpieczenie od szkód powstałych wskutek nadzwyczajnych wypadków. (Przy zwyczajnem ubezpieczeniu wartości nowego przedmiotu również płaci się odszkodowanie za naturalne zużycie, wzgl. zużycie przez wiek, gdyż różnica pomiędzy wartością nowego przedmiotu a wartością starego w chwili pożaru wyraża właśnie cyfrowo stratę przez naturalne zużycie, wzgl. przez wiek, jednakże odszkodowanie wypłaca się tylko wtedy, gdy ubezpieczony przedmiot został zniszczony lub uszkodzony przez pożar).

Ze względu na to, że pierwsza forma ubezpieczenia ceny nowego przedmiotu (forma pożyczki) nie wystarczała wielu ubezpieczonym i zwracali się oni do angielskich towarzystw, musiały towarzy-

stwa ustąpić naciskowi niemieckich związków przemysłowych. Państwowy Urząd Nadzoru decyzją z dnia 19 grudnia 1.28 r. zezwolił towarzystwu „Allianz und Stuttgarter Verein A. G.” na przyjmowanie tego rodzaju ubezpieczeń zakładów przemysłowych i domów mieszkalnych. Jako wartość nową (Neuwert) przyjmuje się przy budynkach fabrycznych i mieszkalnych miejscowe ceny budowlane, przy pozostałych objektach tę sumę, jaka jest potrzebna dla zakupu nowych takich objektów tej samej jakości. Miarodajną dla odszkodowania jest wartość nowego objektu w chwili pożaru. Przy budynkach mieszkalnych restytuuje się wartość w 100%-ach. Przy budynkach przemysłowych, o ile zużycie (t. z. różnica pomiędzy wartością nową a wartością w chwili pogorzeli) przedmiotów dotkniętych pożarem wynosi więcej niż 10% nowej ceny odszkodowanie określa się podług skali załączonej do warunków ubezpieczeń. O ile zużycie wynosi więcej niż 50% nowej ceny, wtedy miarodajną dla odszkodowania jest tylko wartość w chwili pożaru. Przy tego rodzaju ubezpieczeniach również stosowana jest zasada proporcjonalnego odszkodowania w wypadku ubezpieczenia poniżej wartości. Ta część odszkodowania, która przypada za zużycie wypłacona bywa tylko dla celów odkupu lub odbudowy; ubezpieczony wtedy tylko może zażądać wypłaty, gdy użycie pieniędzy na cele, na które są przeznaczone, jest zapewnione. Nadto przy ubezpieczeniu budynków mieszkalnych stosuje się zasadę, że dozwala się odbudować dom i w innem miejscu tegoż okręgu, w wypadku gdyby przepisy rządowe wzbraniały postawić tenże dom na dawnem miejscu; gdyby zaś ubezpieczony z innych względów nie chciał postawić domu na dawnem miejscu, lub wogóle nie chciał budować, to traci po upływie dwóch lat od daty pogorzeli prawo do odszkodowania.

W Austrji również były robione starania o wprowadzenie ubezpieczenia wartości nowych przedmiotów (Neuwertversicherung). Dotąd jednak nie doprowadziły one do rezultatów, i biorąc pod uwagę stanowisko austrjackich towarzystw ubezpieczeń nie należy przypuszczać, ażeby ubezpieczenie wartości nowego przedmiotu miało być wprowadzone wogóle a conajmniej w krótkim czasie. Niektóre towarzystwa wprawdzie zawarły dawniej kilka pojedyńczych takich ubezpieczeń, jednak odnośne związki zabroniły im w następstwie zarówno zawierania nowych jak i prolongatę już zawartych umów asekuracyjnych. Odmowne stanowisko było uzasadnione tem, że ubezpieczenie wartości nowego przedmiotu stoi w sprzeczności z kardynalną zasadą, że asekuracja nie może być źródłem zysku. (Ubezpieczenie to mianowicie o tyle oznacza zysk, że odszkodowanie za zużycie równa się wzbogaceniu się ubezpieczonego). Również wzgląd, że stosunki gospodarcze nie są jeszcze dostatecznie skonsolidowane, wreszcie wzgląd na pogorszenie się materjału wskutek właśnie owych stosunków, niezawodnie odegrały decydującą rolę przy zajęciu odmownego stanowiska. Na odbytej niedawno konferencji dyrektorów austrjackich towarzystw asekuracyjnych, w której brały udział też towarzystwa czechosłowackie i węgierskie, uchwalono wyraźnie dla Austrji i Czechosłowacji nie podejmować ubezpieczenia wartości nowego przedmiotu i zabronić poszczególnym zakładom starać się u władz o koncesję na tego rodzaju asekuracje. (Na Węgrzech sytuacja jest nieco inna, gdyż tu pod naciskiem coraz silniejszej konkurencji angielskiej towarzystwa prędzej czy później będą musiały się zdecydować na podjęcie tego nowego działu ubezpieczenia).

W końcu należy jeszcze wspomnieć o dwóch interesujących kombinacjach: koncern Gerlinga przyjmuje dożywotne ubezpieczenie urządzenia domowego od ognia, przyczem dopuszczalne są dowolności i podwyższenia wartości. Ubezpieczenie zawiera głowa domu i biegnie ono sześć miesięcy po jego śmierci i śmierci jego współmałżonki, u osób nieżonatych lub niezamężnych sześć miesięcy po jej śmierci. Składkę opłaca się jednorazowo,

ale dopuszczalne jest rozłożenie na raty; w tym ostatnim wypadku ustaje dalsza opłata niezapłaconych jeszcze rat w razie śmierci głowy rodziny. Dalej projektuje się wprowadzić ubezpieczenie wartości nowego przedmiotu też dla ruchomości domowych, ażeby tą drogą umożliwić sprawienie sobie nowych przedmiotów w razie zniszczenia starych przez ogień. Stawki, zarówno przy tem ubezpieczeniu jak i przy ubezpieczeniach przemysłowych, pozostają niezmienione, jednak składki obliczają się nie od wartości w chwili pogorzeli (Zeitwert), a od wartości nowego przedmiotu. (Neuwert).

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

Bernhard Kessler: Handbuch für das österreichische Versicherungswesen, Wien 1929 nakł. aut. str. 3 + 288 in. 8°.

Autor i wydawca powyższej pracy, polak, doświadczony ubezpieczeniowiec, osiadły w Wiedniu od lat wielu, przysporzył sobie poważnej zasługi podjęciem tego wydawnictwa. Praca obejmuje systematyczne przedstawienie podstaw działalności i organizacji ubezpieczeń w Austrji. Jest ona pierwszą próbą opisowego ujęcia prawnych i organizacyjnych instytucyj i urządzeń w dziedzinie ubezpieczeń w Austrji. Tem samem dziełko p. Kesslera posiada poważną wartość informacyjną dla każdego praktyka.

Dziełko p. Kesslera obejmuje następujące tematy: Władze, instytucje publiczne, czasopisma zawodowe, związki i stowarzyszenia, zakłady ubezpieczeń, placówki zakładów ubezpieczeń, w ważniejszych miastach, prawo ubezpieczeniowe, podatki i opłaty od ubezpieczeń, działy ubezpieczeń, statystyka za lata 1926 i 1927, stosunki prawne pracowników zakładów ubezpieczeń, bibliografja.

Heinrich Reifferscheid. — Die Schadenregulierung in der Einbruchdiebstahl—Versicherung, Vitalis Vlg — München 1929 str. 143 in 8°.

Znana i ruchliwa ubezpieczeniowa firma nakładowa „Vitalis-Verlag" w Monachjum wydała powyższą pracę jako 6-ty tom biblioteczki p. t. „Die Versicherungs-Praxis". Prawie wszystkie zagadnienia, które mogą się nasunąć przy likwidacji strat kradzieżowych, zostały w dziele p. Reifferscheida wyczerpująco omówione, z uwzględnieniem orzecznictwa sądowego oraz odnośnych źródeł w literaturze.

Ponadto w dwóch oddzielnych rozdziałach znajdujemy omówienie budowy współczesnych kas pancernych oraz istotę i znaczenie zamków; rozdziały te są ilustrowane, co uzupełnia wykład.

Dzieło p. Reifferscheida stanowi zatem cenny podręcznik dla praktyków działu ubezpieczeń od kradzieży z włamaniem.

Memoiren eines amerikanischen Versicherungs Agenten. Tłom. z ang. G. Pozzy.

Vitalis-Verlag, München.

Verbrechen und Schicksal Walmann's Verlag und Buchdruckerei G. m. b. H. Berlin.

Bilans „VESTY" Banku Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu z dnia 31 grudnia 1928 roku

	A. Stan czynny	zł.	gr.	zł.	gr.
I.	**Nieruchomości**			768.620	—
II.	**Pożyczki hipoteczne**			3.032.042	15
III.	**Pożyczki na polisy**			158.136	52
IV.	**Papiery publiczne**			316.074	99
V.	**Należn. od Towarzystw reasek.**				
	1. dział życiowy i ludowy	151.976	75		
	2. dział wypadków, odpowiedzialności praw i sam.	722.617	94	874.594	69
VI.	**Prolongowane raty składkowe**			1.311.073	74
VII.	**Zaległe procenty i czynsze**			37.765	85
VIII.	**Niezainkasowane składki**			1.257.228	50
IX.	**Gotówka:**				
	1. w kasie	29.882	01		
	2. w bankach	493.431	05	523.313	06
X.	**Ruchomości, druki i godła**			128.519	55
XI.	**Inne należności**			451.625	09
				8.858.994	14

	B. Stan bierny	zł.	gr	zł.	gr.
I.	**Kapitał zakładowy**			80.836	12
II.	**Fundusz rezerwowy**			69.074	64
III.	**Rezerwa składkowa:**				
	1. dział życiowy	2.521.120	74		
	2. dział wypadków, odpowiedzialności praw. i samoch.	12.717	47		
	3. dział ludowy	82.283	28	2.616.121	49
IV.	**Składki przeniesione:**				
	1. dział życiowy	1.809.945	85		
	2. dział wypadków, odpowiedzialności praw. i samoch.	543.099	73		
	3. dział ludowy	13.487	76	2.366.533	34
V.	**Rezerwa szkód na rok 1929:**				
	1. dział życiowy	278.161	43		
	2. dział wypadków, odpowiedzialności praw. i samoch.	782.316	69		
	3. dział ludowy	34.249	42	1.094.727	54
VI.	**Inne rezerwy:**				
	1. dział życiowy	265.386	09		
	2. dział wypadków, odpowiedzialności praw. i samoch.	244.185	53		
	3. dział ludowy	9.121	45	518.693	07
VII.	**Kaucje złożone w gotówce**			4.344	36
VIII.	**Inne zobowiązania:**				
	1. dział życiowy	164.065	71		
	2. dział wypadków, odpowiedzialności praw. i samoch.	647.281	49		
	3. dział ludowy	4.370	86		
	4. różne	728.129	55	1.543.847	61
IX.	**Zysk:**				
	1. dział życiowy	76.328	41		
	2. dział wypadków, odpowiedzialności praw. i samoch.	488.201	61		
	3. dział ludowy	285	95	564.815	97
				8.858.994	14

Rezerwy składkowe, wstawione w stan bierny B. pod rubryką III w zakresie działu ubezpieczeń na życie w kwocie zł. 2.603.404,02 zostały obliczone zgodnie z przepisami par. 56 ust. 1 prawa asekuracyjnego z dn. 12 maja 1901 roku.

Bilans „VESTY" T-wa Wz. Ub. od Ognia i Gradobicia w Poznaniu z dnia 31 grudnia 1928 r.

	A. Stan czynny	zł.	gr.	zł.	gr.
I.	**Sola weksle**			150.000	—
II.	**Należytości od towarzystw reasekuracyjnych:**				
	1. dział ogniowy	1.094.523	04		
	2. „ gradowy	7.909	45		
	3. „ kradzieżowy . . .	38.585	76	1.141.018	25
III.	**Zaległe składki:**				
	1. dział ogniowy	818.827	03		
	2. „ gradowy	1.277.244	90		
	3. „ kradzieżowy . . .	88.702	05		
	4. „ szybowy	1.825	83	2.186.599	81
IV.	**Gotówka:**				
	1. w kasie	20.536	80		
	2. w bankach	433.897	51	454.434	31
V.	**Lokacje kapitałów:**				
	1. Papiery publiczne . . .	90.117	60		
	2. Pożyczki hipoteczne . .	260.000	—	350.117	60
VI.	**Weksle:**				
	1. ogniowe	—	—		
	2. gradowe	16.127	43	16.127	43
VII.	**Nieruchomości**			431.237	60
VIII.	**Ruchomości**			69.421	07
IX.	**Inne należności**			380.704	69
				5.179.660	76

	B. Stan bierny	zł.	gr.	zł.	gr.
I.	**Kapitał gwarancyjny**			200.000	—
II.	**Przeniesienia na rok następny po potrąceniu udziału reasekuratorów:**				
	1. Składki przeniesione:				
	a) dział ogniowy	704.501	85		
	b) „ kradzieżowy . .	41.573	50		
	c) „ szybowy	645	90	746.721	25
	2. Rezerwa szkód:				
	a) dział ogniowy	901.893	55		
	b) „ gradowy	25.029	90		
	c) „ kradzieżowy . .	75.243	12	1.002.166	57
	3. Inne rezerwy:				
	a) dział ogniowy	61.496	94		
	b) „ gradowy	23.251	61	84.748	55
III.	**Hipoteki obce na kamienicach własnych:**			7.434	36
IV.	**Kaucje złożone w gotówce** . .			83	23
V.	**Inne zobowiązania:**				
	1. dział ogniowy	1.333.000	86		
	2. „ gradowy	345.085	60		
	3. „ kradzieżowy . . .	82.270	58		
	4. „ szybowy	1.990	94	1.762.347	98
VI.	**Fundusz rezerwowy ogólny** . .			22.131	21
VII.	**Fundusze specjalne:**				
	1. dział ogniowy	76.983	88		
	2. „ gradowy	1.149.910	95		
	3. „ kradzieżowy . . .	1.030	88		
	4. „ szybowy	50.000	—	1.277.925	71
VIII.	**Zysk:**				
	1. dział ogniowy	75.704	39		
	2. „ kradzieżowy . . .	373	47		
	3. „ szybowy	23	84	76.101	70
				5.179.660	76

Bilans Towarzystwa Ubezpieczeń „PRZYSZŁOŚĆ“ w dniu 31 grudnia 1928 roku

Stan czynny	zł.	gr.	zł.	gr.
1. Kasa i czeki			42.398	26
2. Instytucje kredytowe			165.030	08
3. Papiery procentowe stanowiące własność T-wa			1.994.110	34
4. Nieruchomości			431.500	—
5. Ruchomości.			75.359	04
6. Pożyczki pod zastaw polis. .			218.039	50
7. Pożyczki hipoteczne			25.752	—
8. Rezerwa składek, zatrzymana przez Towarzystwa Reasek. .			76.519	67
9. Inne aktywa			1.526.663	74
10. DŁUŻNICY:				
a) Rach. Filji, Reprezen. i Ajen.	539.673	35		
b) Rach. Tow. Ubezpieczeń . .	63.344	01		
c) Rach. Tow. Reasekuracyjn. .	405.174	83		
d) Rach. różnych	35.437	23	1.043.629	42
11. Papiery procentowe zagraniczne, zdeponowane przez Tow. Ubezp. „New-York			600.250	—
12. Sumy przechodnie			5.611	60
13. Akcje, stanowiące kaucje Członków Rady T-wa. . . .	15.000	—		
14. Weksle gwarancyjne, złożone do Rady Zrzeszenia	10.000	—	25.000	—
15. *Strata			23.540	97
			6.253.404	62

Stan bierny	zł.	gr.	zł.	gr.
1. Kapitał zakładowy			1.000.000	—
2. „ zapasowy grupa „A” (dział życiowy)			32.732	27
3. Kapitał zapasowy grupa „B” (działy rzeczowe)			28.743	32
4. FUNDUSZE i REZERWY TECHNICZNE:				
a) Rezerwa składek na udział własny T-wa	634.081	07		
b) Rezerwa na szkody nieuregulowane na udział własny Towarzystwa	54.332	92		
c) Rezerwa składek przypadająca Tow. Reasekuracyjnym w dziale ubezp. na życie .	3.178.276	74	3.866.690	73
5. Fundusz na umorzenie wartości nieruchomości			4.315	—
6. Długi hipoteczne			128.760	—
7. WIERZYCIELE:				
a) Rach. Tow. Ubezpieczeń . .	140.441	—		
b) Rach. Tow. Reasekuracyjn. .	346.347	60		
c) Rach. różnych	21.804	18	508.592	78
8. Tow. Ubezp. „New-York” z tytułu zdeponowanych papierów procentowych			600.250	—
9. Fundusz dywidendowy dla ubezpieczonych			10.494	66
10. Opłata stemplowa od ubezpieczeń			40.980	39
11. Sumy przechodnie			6.845	47
12. Kaucje Członków Rady Towarzystwa	15.000	—		
13. Weksle gwarancyjne, złożone do Rady Zrzeszenia	10.000	—	25.000	—
			6.253.404	62

* Strata pokryta została w drodze bezzwrotnej dotacji akcjonarjuszów.

„SAMORZĄD MIEJSKI”

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZWIĄZKU MIAST POLSKICH

poświęcony sprawom samorządu miejskiego i sprawom gospodarstwa krajowego.

REDAKTOR: HENRYK GROTOWSKI.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Mazowiecka 7, tel. 107-11, Konto w P.K.O. Nr. 873.

W roku 1929 **„Samorząd Miejski“** wychodzi nadal jako miesięcznik z dodatkiem kwartalnym „Bibljografji Zagranicznej” — zawierający poważne, gruntownie opracowane artykuły i rozprawy na tematy ustrojów, gospodarczo - finansowe i inne, obejmując całokształt życia samorządowego.

Ponadto dla czytelników „Samorządu Miejskiego” wydaje redakcja bezpłatne pisma tygodniowe, informacyjne, p. n. **„Przegląd Tygodniowy“** zawierający bieżące, aktualne wiadomości, dotyczące życia samorządu miejskiego oraz działalności Zarządu i biura Związku Miast Polskich, porady prawne i instrukcje.

Prenumerata „Samorządu Miejskiego” łącznie z dodatkiem „Bibljografji Zagranicznej” i „Przeglądu Tygodniowego” wynosi:

kwartalnie	zł. 9
półrocznie	„ 18
rocznie.	„ 36
pojedyńczy zeszyt miesięczny	„ 3

Ceny ogłoszeń w „Samorządzie Miejskim” i „Przeglądzie Tygodniowym”

1 strona za tekstem	zł. 100
Pół „ „ „	„ 50
1 strona przed tekstem . . .	„ 150
Pół „ „ „	„ 75
Zewnętrzna strona okładki. . .	„ 200
Wewnętrzna strona okładki . .	„ 180
1 wiersz m/m w dziale „Komunikatów nadesłanych”	„ 1

przy ogłoszeniach wielorazowych rabat 10 — 20%.

DRUKARNIA
PIOTR PYZ i S-ka
WARSZAWA
MIODOWA Nr. 8